Nr. 23. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Stycznia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie (bez Tyg. Nied.):
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Pluński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Reformy francuzkie.

Ubiegły tydzień polityczny bogatym był w fakta nie tyle wielkiej doniosłości politycznej, ile w fakta, znamionujące ważność chwili, w której żyjemy.

Rozpoczął go cesarz Napoleon nowym rozwojem konstytucji francuzkiej. Dzień 19. stycznia 1867, dzień podpisania dekretów cesarskich, ma zająć miejsce w historji cesarstwa obok dni 2. grudnia 1852 i 24. listopada 1860 r. Same dekreta podaliśmy we wczorajszym Przeglądzie politycznym naszej gazety, znane są więc czytelnikom. Powrócimy kiedyś do nich, dla dokładnego wyświecenia ich znaczenia, — dziś dwóch tylko pragniemy dotknąć najważniejszych punktów, jak je przyjęła Francja i jakie ich znaczenie w polityce zewnętrznej. Cała prawie prasa niemiecka, przez której szkła zmuszeni jesteśmy, położeniem naszem, patrzeć na stosunki francuzkie, cała prawie prasa niemiecka, a szczególniej centralistyczne dzienniki wiedeńskie, na wieść o nowych dekretach cesarskich we Francji zakrzyczały: *der neue Staatsstreich in Frankreich*, i dotąd nie inaczej prawie te zmiany nazywają. Tymczasem, gdy wrzawa ich ucichła a bliższe wiadomości z Francji napłynęły, pokazuje się, że z a m a c h s t a n u nie był żadnym zamachem. Forma legalna w niczem naruszoną nie została, a zaszłe zmiany są faktycznem ulepszeniem skąpej w liberalizm konstytucji francuzkiej. Zmiany te redukują się do czterech: 1) zniesienie prawa adresu w odpowiedzi na mowę tronową przy otwarciu Izb; 2) zapowiedziane posyłanie do Izb ministrów, dla obrony rządowych projektów; 3) postawienie prasy wobec rządu na stanowisku prawnem; 4) pewne dozwolenie zgromadzeń politycznych; 5tą a najważniejszą podług nas zmianą, jest zmiana ministrów cesarskich.

Pierwsze dwie dotyczą życia parlamentarnego. Parlamentaryzm nie kwitnie we Francji. Pod wpływem konstytucji cesarstwa i kandydatur rządowych Izby zmieniły się w proste bióra do załatwiania szczegółowych interesów. Ten smutny brak w życiu publicznem nie bardzo doskwierał Francuzom; wyższe klasy mieszczańskie zmaterjalizowane i pragnące przedewszystkiem spokoju i porządku, nie dbające jak, byle dobrze się działo: warstwy niższe, niedorosłe do pojmowania właściwego znaczenia walk parlamentarnych, ani potrzeby wolnej świątnicy prawodawczej; pozostawały tylko umysły wybrane, lub szczerze miłujące swobodę, i to spokojną swobodę dyskusyj parlamentarnych, które cierpiały na tym braku powietrza w publicznem życiu francuzkiem.

Tak usposobionemu społeczeństwu podobało się cesarzowi Francuzów, nadać przed 6ciu laty prawo odpowiedzi na mowę tronową. prawo adresu, w którymby Izbie wolno było wyrazić swoje poglądy na politykę ogólną, a przy tej okazji i krytykę rządu. Oczywiście opozycja, składająca się z 15 członków, musiała korzystać z tej sposobności. Legitymiści, orleaniści, demokraci, republikanie, bo aż z tylu odcieni składała się skromna liczba 15, podali sobie ręce, i szeregiem poprawek, stawianych do adresu, walczyli z rządem. Rozprawy ciągnęły się do nieskończoności. Średnią liczbą, na każdą sesję wypada po półtora miesiąca rozpraw nad adresem, a były i takie sesje, gdzie się one ciągnęły prawie trzy miesiące. Sprawy prawodawcze cierpiały na tem, bo konstytucja zabraniała przystąpić do ich roztrząsania, póki adres nie będzie uchwalonym. Walka więc adresowa, bez żadnego pożytku praktycznego nawet dla opozycji przyczyniała się tylko do jątrzenia umysłów Temu anormalnemu stanowi cesarz Napoleon położył obecnie koniec i nikt nad utratą tyle okrzyczanego prawa nie płacze, bo ludzie praktyczni cieszą się pozyskanym czasem, a opozycja poczuła, że fikcją jest adres w każdem prawodawczem ciele, gdy nie ma odpowiedzialności ministrów. Z adresu było tylko jedno wyjście przy wielkiem rozdrażnieniu — na barykady, a tego wyjścia parlamentarna opozycja sobie nie życzyła. Dziś wszystkich zajmuje, czy udzielone prawo interpelacji będzie dosyć szerokie, aby dać możność wglądania w czynności rządowe i wpływania na rząd. Według mechaniki, wskazanej w dekrecie, a której tu przytaczać miejsca nie mamy, potrzeba będzie, aby przynajmniej 60 członków Izby uznało interpelację za nieszkodliwą, aby ona przyjść mogła pod dyskusję. O ile sobie przypominamy, opozycja w najlepszych razach nie potrafiła więcej naokoło swoich wniosków zgrupować głosów jak 56. Wprawdzie uznać nieszkodliwość interpelacji, to nie tyle co głosować z opozycją, lecz jak widzimy, wszystko zależeć będzie od sumienności większości rządowej w Izbie prawodawczej.

Ludzie praktyczni i zwolennicy, o których mówiliśmy, życia parlamentarnego, cieszą się najbardziej z tej zmiany, że ministrowie oko w oko z Izbą stawać będą zmuszeni, i zdawać egzamin swoich zdolności i niezależności zdania.

Dwie drugie reformy w zupełności nie dadzą się ocenić, ponieważ cesarz, który mógł znieść adres i nadać Izbie prawo interpelacji, nie jest mocen podług konstytucji dekretować zmian praw kardynalnych. Do tego potrzeba senatus-konsultu — czekać więc trzeba przedłożeń rządowych, gdy senat zgromadzonym zostanie wiemy tylko z listu cesarza do ministra stanu, że przestępstwa prasy zostaną w zupełności oddane sądom poprawczym. Nie będzie więc ta zmiana ideałem wolnej prasy poddanej sądom specjalnego sądu przysięgłych, jedynego organu kompetentnego w podobnych sprawach, lecz wiemy, że porządek zaprowadzony dekretem z 1852 roku z czasów prezydentury Napoleona, porządek wydający prasę na pastwę rządowi i stawiający ją pod opiekę dyrektora rządowego, a pod groźbą ostrzeżeń ministerjalnych, kończących się zawieszeniem lub zakazaniem pisma zostanie stanowczo uchylony. Prasa francuzka z radością przyjęła tą zapowiedź przejścia p o d p r a w a o g ó l n e, z radością tem większą, że ma nadzieję pozyskać współcześnie ulgi we względzie fiskalnym.

Czwarta zmiana może być t y l k o postępem, jak się złośliwie *Journal des Debats* wyraził i rzeczywiście, dotąd zgromadzenia polityczne były absolutnie zakazane, przepisy policyjne regulowały wszelkie zejścia się więcej jak 20 osób— jakikolwiek więc będzie projekt rządowy zawsze będzie to postęp — lecz list cesarski doniosłości jego przeczuwać nie daje.

Oto ów z a m a c h s t a n u w jego prawdziwem świetle, po którym, wnioskując z wykrzykników prasy niemieckiej, zdawałoby się, iż powinna nieochybnie nastąpić rewolucja we Francji, jeżli dusza Francuzów do szczętu nie znikczemniała. Tymczasem zmiany, sądząc z dzienników tamtejszych, zostały przez opinię dosyć przyjaźnie przyjęte— a przykre wrażenie zrobiło to jedynie, że od dni kilku publiczność francuzka poruszoną była nadziejami jakichś gotujących się zmian ważnych, przy takiem więc usposobieniu skromny datek cezaryzmu zakrawał na odczarowanie.

Tem skrzętniej podnosimy ten fakt że rząd sam naprzód rozagitował opinię w kierunku mającym mu ją pozyskać, że cesarz Napoleon c h c i a ł zrobić ustępstwa i krok liberalny, bo kto zna naturę rządów tamtejszych, będzie wiedział, że jeźli chciał to nie w innych widokach, jak poczucia ważności chwili. Drugim symptomatem tegoż samego znaczenia, lecz niezmiernie donioślejszym jest zmiana ministrów. Pod tym względem zaszła rzeczywiście jakaś zupełna rewolucja pałacowa. Wszyscy ministrowie podali się do dymisji. Cesarz przyjął dymisję tych tylko, których uznał za stosowne — reszta pozostała przy portfelach. Do tych co ustąpili, należy najprzód p. Fould, minister finansów, człowiek poświęcony spokojowi, gwarancja dla opinii pokojowej kraju; ministerjum objął po nim minister stanu p. Rouher, który odznaczył się niegdyś nadzwyczajną działalnością przy rozsypywaniu milionów na roboty publiczne, nawrócony zwolennik wolnego handlu, mąż stanu nie wzdrygający się przed pożyczkami. Na miejsce dotychczasowego ministra wojny powołany został marszałek Niel, utalentowany wojskowy, miany za najzdolniejszego jenerała i sztabowca w całej armii. Kierował niegdyś oblężeniem Bomarsundu (we wschodniej wojnie), wskazał warownie wieży Malakow jako jedyny punkt dla zdobycia Sebastopola, a swoją laskę marszałkowską zdobył w bitwie na polach pod Solferino. Drugi znakomity wojskowy admirał Rigault de Genouilly objął tekę ministra marynarki. Pozostał zaś w gabinecie margrabia de Moustier, były poseł w Konstantynopolu, głęboki znawca stosunków wschodnich — i inni. Duszą tego nowego rządu, jest p. Rouher, minister stanu i finansów, śmiały i przedsiębiorczy, przejęty do dna duszy bonapartyzmem, dziś główny podobno doradca i przedstawiciel myśli cesarza i spadkobierca wpływów smutnej dla nas pamięci księcia de Morny.

Taka zmiana niewątpliwie wskazuje że główną jej pobudką i racją. była reorganizacja wojsk wa i wzgląd na komplikacje europejskie.

Zwykłe przerażenie niemieckich organów, gdy jakakolwiek odbywa się zmiana we Francji. gdy Napoleon się poruszy i nie tyje lub choruje. przyczynia się do maskowania pozycji i zakrywa n m ją. Wczesne przecież, nader wczesne wiadomości, w półurzędowych wiedeńskich dziennikach, o mających nastąpić we Francji reformach wystawianie ich w liberalnym świetle, zdają się mówić o bliskich stosunkach ambasady austrjackiej z dworem tuileryjskim. a wzmocnione w skutek tego napady na z a m a c h s t a n u centralistycznych wiedeńskich dzienników i przestrzeganie rządu przed przymierzem francuzkim pozwalają wnioskować, że nie w stronę Austrji zwróconą jest zaniepokojona uwaga rządey Francji. Jaką zaś jest sytuacja ogólna, zkąd wyrastać mogą obawy, w przyszłym numerze przedsięweźmiem wykazać.

L. hr. Borkowski i Dr. Czerkawski.

Zestawienie istotnie powiedzianej mowy sejmowej pana L. hr. B. z tem, co w urzędowych sprawozdaniach jest wydrukowane, podamy czytelnikom naszym i dostarczymy materjalnych dowodów, iż hr. L. Borkowski, gdy mu do domu przesłano z biura stenograficznego sejmowego spisaną przez stenografów mowę jego, podopisywał takie ustępy, które zmieniają cały ustrój mowy właśnie co do tej myśli, jakiej sfałszowanie hr. L. B. *Gazecie Nar.* zarzucił. Mianowicie dopisany jest cały ustęp, poczynający się od słów: p r z e d e w s z y s t k i e m n a j u r o c z y ś c i e j z a s t r z e d z s i ę m u s z ę, a b y t e g o (zaprowadzenie języka moskiewskiego i graźdanki w szkołach) nie brano z a m o j e z d a n i e! itd. Gdyby hr. L. Borkowski ten ustęp był wypowiedział, nie byłoby ani jednego posła w Izbie, nikogo na galerji sejmowej, któryby mógł był pomówić pana L. B., iż on czyni wniosek zaprowadzenia języka moskiewskiego w szkołach. Ani w sejmie, ani poza sejmem myśl by nawet nie powstała o podobnym zarzucie.

Sejm cały i publiczność musiałaby odsądzić od rozumu dr. Czerkawskiego, referenta w sprawie edukacyjnej, iż po tak uroczystem zastrzeżeniu się pana Borkowskiego niepodsuwania mu wniosku zaprowadzenia języka moskiewskiego, mógł jednak przypisać mu wprost stawienie wniosku podobnego i dłużej ten wniosek hr. Borkowskiego i panslawizm jego zbijać. Oto dosłowna odpowiedź pana Czerkawskiego:

„Szanowny poseł Borkowski rzekł nam, że projekt komisji edukacyjnej przygotowuje a może uświęca niejako rozkład narodowy w naszym kraju, zaprowadzając język ludowy, język ruski do wykładów szkolnych. Nie pojmuje tego szanowny poseł, że podobna myśl wbrew — jak twierdzi — wszystkim historycznym przykładom mogła powstać w łonie komisji edukacyjnej. Uważa, że językiem wykładowym może tylko być język naukowy, język książkowy, język zostawający w związku z literaturą. P o d a ł n a m p r o p o z y c j ę, a b y n a p r z y k ł a d z a m i a s t j ę z y k a r u s k i e g o l u d o w e g o, j a k g o n a z y w a, z a p r o w a d z o n o w s z k o ł a c h n a s z y c h w s c h o d n i e j c z ę ś c i n a s z e g o k r a j u j ę z y k rosyjski. Owóż w tem właśnie widzę wielką sprzeczność, bo bojąc się z jednej strony rozkładu narodowego, swoją propozycją właśnie go wprowadza w nasze społeczeństwo, polecając może tylko mimochodem wprowadzenie żywiołu, o którym wiadomo, że dąży właśnie do rozkładu wszech narodowości słowiańskich. To właśnie jest punkt, w którym się różnimy z szanownym posłem. O ile wyrozumieć mogłem, szanowny p. B o r k o w s k i u w a ż a p o s t ę p n a r o d ó w s ł o w i a ń s k i c h w z j e d n o c z e n i u i c h i z n i w e l o w a n i e m w s z y s t k i c h p o j e d y n c z y c h s z c z e p ó w, s p r o w a d z e n i e m i c h d o j e d n e g o w y r a z u, d o j e d n e j f o r m u ł y, ż e t a k r z o k ę, w s z e c h s ł a-

---

Powstanie polskie z roku 1863

z komentarzem Machiawela.

Zestawił

Dr. Ludwik Wolski.

(Ciąg dalszy.)

Odwróciła więc Europa oczy od męczeńskiego narodu, którego skarga stawała się dla niej tem monotonniejszą, ile że budziła niewygodne wyrzuty sumienia. Naród jednak nie widział tego i sądził, że mu należy walczyć nieustannie, aby Europa o nim zapomnieć nie mogła; sądził, że wtedy dopiero zgasłaby ostatnia nadzieja, gdyby na całym obszarze polskiej ziemi nie było już polskiego sztandaru. Obliczywszy się jednak ze swojemi siłami, postanowiono je oszczędzać i nigdy wszystkiego razem nie stawiać na kartę; wypychano więc do walki oddział po oddziale; wypychano je na chłodno, zaopatrzywszy w dobrą broń i w jakich takich przewódzców; ale gwintowane sztućce nie mogły zastąpić kos na sztorc nabitych i powiązanych sznurkami strzelbinek z pierwszych czasów powstania, bo każdy z obrońców ojczyzny dźwigał już u nogi ołowianą kulę, a kulą tą był brak wiary w możliwość zwycięztwa.

Pomimo tego nie ustawała organizacja rewolucyjna w niewdzięcznej Danaid pracy, której raz już się była podjęła. Otoczona ze wszech stron nieprzyjaciółmi, nie mając piędzi ziemi, nieznana własnym swoim ludziom, umiała przecież rozwinąć cuda rewolucyjnej energii i nietylko nazywać się, ale i być przez długi czas rzeczywistym r z ą d e m n a r o d o w y m, rządem potężnym, podziemnym czy nadpowietrznym. Swój czy nieswój — kto odmówi podziwu temu nieznanemu dotąd w dziejach zjawisku?

Była atoli w środkach, przez rząd narodowy używanych, pewna bardzo drażliwa strona, o której godziwość i moralną wartość żywe się mogą toczyć dyskusje. Widział-bo rząd narodowy razem z autorem, za którym tu idziemy, że „taka jest przepaść między sposobem jakim się żyje a jakim się żyć powinno, iż studjując tylko ten ostatni sposób idealnego życia, nauczyłby się człowiek nie sztuki utrzymania, ale raczej sztuki zniszczenia swojego i że.... nie działając według konieczności.... ale chcąc zawsze i we wszystkiem postępywać szlachetnie i zacnie, musielibyśmy zginąć, otoczeni tyloma złymi.“ [45]) Widząc to, sądził rząd narodowy razem z Machiawelem, że w sprawie publicznej „mimo wszelkich najzacniejszych skrupułów nie powinno się pod pozorem szanowania dobrego pozwolić złemu iść swoją drogą....,“ [46]) że „nie należy mieć na oku pozorów wielkoduszności, ale jedynie pożytek ojczyzny....,“ [47]) że „ojczyzna, chwalebnemi środkami bronić się nie dająca, powinna być broniona chociażby zdrożnemi sposoby, a w jednym i drugim razie dobrze będzie bronioną....; że wreszcie mając ratować kraj, nie powinni się ludzie dać zachwiać żadnemi względy na sprawiedliwość lub niesprawiedliwość, na ludzkość lub okrucieństwo, na sławę lub hańbę, ale że odrzucając wszystko na bok, powinni powziąć owo tylko postanowienie, które sposobne jest ocalić ojczyznę i utrzymać jej wolność.“ [48])

Wychodząc z tego samego co Machiawel stanowiska, musiał rząd narodowy pod wieloma względami do tych samych dojść rezultatów; toż pisał się on na zasadę teroryzmu, na tę smutną i często w dziejach nadużywaną zasadę. Na tysiące lat przed Machiawelem praktykował już tę maksymę zachowawczy instynkt tak narodów jak i tyranów, praktykowała ją namiętność politycznych, religijnych i socjalnych stronnictw, ale dopiero Machiawel ujął ją i postawił nie jako kwestję zemsty, ale jako postulat polityki, nie jako rzecz instynktową, ale jako wypływ zimnego, bezwzględnego rozumu, nie jako szał namiętności, ale jako smutną konieczność. Potępiły go za to gorące serca i przeklęły jego pamięć; my jednak nie upatrujemy w tem szlachetności, aby zamykać oczy przed rzeczą, która ostatecznie j e s t w świecie, i miejmy tyle wiary w siłę własnych przekonań, aby odważnie zstąpić do głębi i posłuchać co mówi arcykapłan zimnego, bezwzględnego rozumu, ojciec nowożytnej polityki. „Jeźli w jakim kraju — powiada — zachodzą gwałtowne przewroty i republika się zmienia w tyranię lub też tyrania w republikę przechodzi, natenczas jest rzeczą konieczną, aby straszliwy jaki przykład przeraził nieprzyjaciół nowego stanu rzeczy. Tyran uzurpator pozwalający żyć Brutusowi a założyciel swobodnego państwa niepoświęcający brutusowych synów przeciw wolności spikniętych, tak jeden jak i drugi musi się przygotować na rychły upadek.... Kto chce rządzić ludem pod formą monarchiczną lub republikańską dłużej niż przez dzień jeden, ten musi zrobić nieszkodlimymi ludzi wrogich nowym stosunkom....; musi więc zgładzić Brutusa lub brutusowe syny!“ [49]). Na tę straszną zasadę zgodził się rząd narodowy; uważał on za konieczność gładzić syny brutusowe!

Do takich to ostateczności doszedł łagodny o gołębiej krwi naród, który dotąd lubił się tem szczycić, że żaden z jego panujących gwałtowną śmiercią nie zginął, naród, któremu powiedział jego poeta, że

> ....jeźli masz zrównać się z podstępnym Włochem,
> Zostań czem jesteś: l u d z i w i e l k i c h p r o c h e m!

Wielkiemi zaiste być musiały narodowe nieszczęścia, głęboko musiała obroża weżreć się w naszą szyję, jeźli serdeczny nasz naród zmuszony był zapomnieć o dziewiczych swoich tradycjach. Wolno nam nad tem płakać, wolno nawet wytknąć, że niejeden gwałtowny środek, niebacznie użyty, szkodził raczej niż pomagał sprawie; ale nie wolno przecież wydać nieubłaganego sądu na ludzi, którzy podówczas kierowali ruchem, a kierowali nim tak, jak im nakazywało ich przekonanie i uczucie ciężącej na nich odpowiedzialności. Ludzie ci nie byli nakształt Mierosławskiego stojącymi z daleka doktrynerami, poświęcającymi innych a dbałymi o całość własnej swej drogiej osoby, ale przypieczętowali oni swą krwią przekonania głębokie, przekonania w boleściach poczęte. Stoją dziś oni już przed sądem Boga! Nie obrażajmy więc tych posępnych cieniów zbyt porywczemi sądami i przejdźmy mimo smutni, poważni i milczący, wystrzegając się przedewszystkiem niesprawiedliwości sądzenia czynów ludzkich według ostatecznych rezultatów, których Opatrzność dopiąć im pozwoliła.

Oddajmy jednak każdemu, co się mu należy, i przyznajmy rządowi narodowemu, że w gwałtownych swoich środkach umiał zawsze zachować jakąś miarę, że obcą mu była namiętność francuzkich terorystów z czasów pierwszej rewolucji, że myląc się często co do skuteczności tego lub owego środka i stając się niekiedy niesprawiedliwym, nie pałał przecież nigdy żądzą krwi dla krwi, że usamowolnił wprawdzie lud, ale nie posunął się przecież do posługiwania się komunizmem jako narzędziem, i że w ogóle nie uciekał się do tych chytrych, podłych i poniżających sposobów przez bezwzględnego Machiawela także zalecanych i nie pozbył się nigdy całkiem wrodzonej polskiej szlachetności. Zważmy zresztą olbrzymie trudności, które rząd narodowy miał do zwalczenia; zważmy trudne położenie władzy z konieczności ukrytej, nie mającej ani więzień ani jawnych trybunałów: zważmy gangrenę, którą Moskwa w ciało społeczne Polski zaszczepić się starała; zważmy nakoniec, że powstanie opierało się na światlejszych warstwach narodu, podczas gdy według Machiawela „człowiek światły nie umie być posłusznym a

wiańskiej, ja zaś zupełnie przeciwnego jestem zdania. Ja z mojej strony wierzę w żywotność pojedynczych szczepów słowiańskich, mam przekonanie, że tylko wtenczas żywotnie pojedynczy szczep rozwinąć się potrafi, jeżeli każdy z nich swoją indywidualność, swoją odrębność, czystą i nietkniętą zachowa (brawa)."

Hr. Borkowski równie jak i sejm byłby oburzył się niezawodnie, gdyby dr. Czerkawski był taką myśl mowie p. Borkowskiego bez podstawy podsunął. Tymczasem i hr. Borkowski i cały sejm najspokojniej wysłuchali odpowiedzi dr. Czerkawskiego i okryto ją oklaskami. Hr. Borkowski nie zaprotestował, iż go źle pojęto, iż dr. Czerkawski podsunął mu wniosek, przeciwko któremu on się uroczyście zastrzegł. Ani tego nie uczynił nikt z sejmowych, ani żaden z dzienników polskich, ruskich lub niemieckich. *Dziennik Lwowski*, biorący obecnie pana Borkowskiego w obronę, nazajutrz po tej mowie te o nim napisał słowa:

„W rozprawach ogólnych pierwszy głos zabrał poseł stolicy, Leszek hrabia Borkowski. Mówił jak zwykle pięknemi frazesy i mówił „bene sed non ad rem". Prawdy, które z pośród nawału porównań i dowcipów zaledwie wydobyć się mogły, odnosiły się przeważnie nie do tego przedmiotu, który stał na dziennym porządku — zarzut zaś, który mówca uczynił sejmowi twierdząc, iż dokonał rozkładu narodowego, trafia w pierwszym rzędzie mówcę, który wedle naszego przekonania, jest jednym z najsilniejszych czynników rozkładu — elementem destrukcyjnym."

Wobec tych faktów jak nazwać postępek hrabiego Leszka Borkowskiego, który widząc powszechne oburzenie przeciwko sobie z powodu tej mowy, wyświeconej tak treściwie przez dr. Czerkawskiego, gdy mu do przejrzenia przysłano rękopis stenografów sejmowych, pozmieniał rozmaite ustępy, dopisał cały ustęp, protestujący najuroczyściej przeciw przypisywaniu mu wniosku, zdania podobnego, a dopiero gdy mowę tę, tak w głównej myśli zmienioną, wydrukowano, wystąpił z nią publicznie jako z dokumentem, i zarzucił fałszowanie *Gazecie Narodowej*, chociaż gazeta tak tę mowę podała, jak ją pan Borkowski powiedział, jak ją sejm, jak dr. Czerkawski rozumiał, a nie tak, jak tę mowę później podobało się zmienić panu B.

Już po napisaniu tego artykułu, i po jego złożeniu do druku, wzięliśmy do rąk urzędowe sprawozdanie stenograficzne. Do odpowiedzi bowiem naszej użyliśmy nakładem p. Leszka hr. Borkowskiego w broszurze przedrukowanę z urzędowego druku mowę, i rozesłaną wyborcom. Na myśl nam bowiem nie przyszło, aby p. Borkowski, przedrukowując tę mowę z urzędowych sprawozdań, fałszować ją mógł.

Lecz o dziwo! w urzędowym druku stenograficznych sprawozdań tej mowy, chociaż wiele zmienionych, nie ma przecież tych ustępów, które znajdują się w przedruku, nie ma zastrzeżenia powyżej ustępu o uroczystem protestowaniu przeciw insynuacji i t. d. a natomiast opuszczono w przedruku ustęp inny, właśnie zawierający myśl zaprowadzenia języka moskiewskiego.

Na to już nie ma wyrazu oburzenia!!

Prosimy porównać stronicę 513 przedziałka 2. z urzędowego sprawozdania z stronicą 15. przedruku, zdziałanego przez pana L. B. a każdy się przekona o najczystszej prawdzie naszych słów.

Przegląd polityczny.

Gazeta Lwowska ogłasza w swej części urzędowej następujące ważne **rozporządzenie ministra stanu z d. 23. stycznia 1867 r.** względem reformy administracji politycznej w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem.

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 14. grudnia 1866 r. dla przeprowadzenia zasady zupełnego odłączenia wymiaru sprawiedliwości od administracji politycznej i dla dopięcia oszczędności w wydatkach, następujące przepisy względem reformy administracji politycznej w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem najłaskawiej zatwierdzić raczył:

I. Sprawy administracji politycznej w tym kraju, które dotąd przez namiestnictwo we Lwowie, komisję namiestnictwa w Krakowie, 17 przełożonych obwodowych i 176 urzędów powiatowych załatwiane były, w przyszłości pod kierunkiem namiestnika przez namiestnictwo we Lwowie i 74 urzędów powiatowych załatwiane być mają.

Na siedliska urzędów powiatowych wyznaczono miejsca następujące:

Kraków, Chrzanów, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, Grzybów, Gorlice, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Ropczyce, Pilzno, Jasło, Rzeszów, Kolbuszów, Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Sanok, Lisko, Bircza, Brzozów, Krosno, Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Rudki, Przemyśl, Jarosław, Mościska, Jaworów, Lwów, Gródek, Żółkiew, Sokal, Rawa, Cieszanów, Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn, Podhajce, Przemyślany, Stryj, Dolina, Kałusz, Żydaczów, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Tłumacz, Buczacz, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Złoczów, Brody i Kamionka Strumiłowa.

Rozgraniczenie nowych powiatów i spis gmin każdemu z osobna przekazanych, zamieszczone są w osobnym dodatku do Dziennika praw państwa.

2. Stan osobisty władz politycznych ograniczać się ma do najściślejszej potrzeby i składać się ma przy namiestnictwie z namiestnika, jednego wiceprezydenta, jednego radzcy dworu, ośmiu radzców namiestnictwa, dyrektora urzędów pomocniczych, prócz potrzebnej liczby koncypistów namiestnictwa, praktykantów konceptowych, adjunktów dyrekcji urzędów pomocniczych, oficjałów, kancelistów i sług, zaś przy urzędach powiatowych z naczelnika powiatowego, z potrzebnej liczby komisarzy powiatowych i adjunktów, a w końcu z jednego sekretarza powiatowego dla kierowania służbą manipulacyjną.

Osobny stan służby dla urzędów powiatowych nie zostaje systemizowany, lecz naczelnikom powiatowym przekazana będzie suma ryczałtowa dla załatwienia czynności, obowiązkiem służby będących.

Zdolni do służby i zdatni kanceliści i słudzy urzędowi, którzy w nowym organizmie ostatecznego umieszczenia nie znajdą, mają być użyci w urzędach powiatowych, zostawiając ich przy dochodach obecnie pobieranych i przy ciągłem liczeniu lat służby. W miarę jak użycie takowe nastąpi, zmniejszone być mają odpowiednio sumy ryczałtowe, urzędom powiatowym na diurny i opłatę służby przekazane.

III. Z powodu większej ważności właściwych miejsc służby, naczelnik powiatowy w Krakowie będzie miał rangę służbową radcy dworu, zaś naczelnicy powiatowi we Lwowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Brodach będą mieli rangę służbową radców namiestnictwa i pobierać będą odpowiednio wyższe pensje.

IV. Nominacja namiestnika, wiceprezydenta, radców dworu i radców namiestnictwa zostawiona jest do najwyższego postanowienia Jego c. k. apostolskiej Mości; naczelników powiatowych i sekretarzy namiestnictwa, oraz dyrektora urzędów pomocniczych namiestnictwa mianuje minister stanu; zaś komisarzy powiatowych, koncepistów namiestnictwa, sekretarzy obwodowych, oficjałów i kancelistów mianuje namiestnik.

Urzędnicy, którzy bez własnej winy przy nowym organizmie dostaną się na urzędy z mniejszą płacą niż dotąd pobierali, mają prawo do dodatków osobistych aż do wysokości płacy dotychczas pobieranej, którytо dodatek w razie przejścia na pensje doliczony, zaś w miarę posuwania się na wyższą płacę cofnięty być ma.

V. Prawny urzędowy zakres działania namiestnictwa we Lwowie w skutek zniesienia komisji namiestniczej w Krakowie rozszerza się na cały kraj. Nowe urzędy powiatowe obejmują przy przekazanych większych powiatach zakres działania, który obecnie prawnie przysługuje czysto-politycznym i mieszanym urzędom powiatowym w sprawach administracji politycznej, i prócz tego sprawy, które przy zniesieniu władz obwodowych galicyjskich rozporządzeniem ministerjum stanu z dnia 23. września 1865 r. nr. 92 D. p. p. pozostałym w służbie naczelnikom obwodowym przekazane zostały.

VI. Władze polityczne w Galicji rozpoczną urzędowe swe czynności na podstawie powyższych przepisów z dniem 28. lutego 1867.

W tym dniu nastąpić ma rozwiązanie komisji namiestnictwa w Krakowie, oraz zaprzestanie funkcji dotychczasowych naczelników powiatowych i czynności mięszanych urzędów powiatowych jako władz politycznych.

Przepisy te niniejszem do powszechnej podają się wiadomości. *Belcredi* mp.

Wiadomość, którą podała była nasamprzód *N. fr. Presse* o powstrzymaniu wprowadzenia w życie nowej ustawy o poborze do wojska, podaje także *Pester Lloyd*, i powiada, że rząd nie wprowadzając ustawy tej w Węgrzech, nie może jej na drodze niekonstytucyjnej wprowadzać także w innych, niewęgierskich krajach.

Ten sam dziennik podaje jako kurjozum listę przyszłych ministrów austrjackich, którzy mają być mianowani teraz z powodu ministerstwa węgierskiego. Oto lista, którą *Pest. Lloydowi* przesłano z Wiednia: Minister spraw zewnętrznych br. Beust; minister stanu Kaisersfeld; administracji i policji hr. Belcredi; sprawiedliwości dr. Giskra; oświecenia dr. Herbst; rolnictwa dr. Rieger; handlu hr. Potocki; minister dla Węgier Majlath; skarbu Hopfen. Lista takiego ministerstwa koalicyjnego ma w Wiedniu mocno być rozpowszechnioną.

W Styrji ponieśli przy odbytych właśnie wyborach do sejmu w gminach wiejskich centraliści i tak zwani autonomiści niemieccy klęskę. Słoweńcy tamtejsi przesadzili wielu swoich kandydatów, a ci ogłosili teraz odezwę, w której czytamy: „Aby Austrja była silną, potrzeba zakończenia sporu konstytucyjnego, dla tego chcemy zgody z Madiarami i innemi narodami Austrji. Nie uznajemy ściślejszej Rady państwa za możliwą podstawę porozumienia, dualizm uważamy za niesprawiedliwy, a obstawanie przy patencie lutowym za zgubne, i jesteśmy za wysłaniem delegacji ze sejmu styryjskiego do nadzwyczajnej Rady państwa, wbrew programowi styryjskich autonomistów."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 18. stycznia.

(*A. Łab.*) Dwoma odmiennemi drogami dążą mocarstwa zachodnie do chwilowego zażegnania sprawy wschodniej, grożącej lada chwila wybuchem. Francja nakłania bezustannie Wys. Portę do zaspokojenia słusznych żądań chrześciańskich jej podanych; Anglia zaś występując jako orędowniczka walczących Kandjotów, nawet w doradzaniu odstąpienia wyspy Kandji i przyłączenia tejże do Grecji w myśl żądań powstałej ludności, nie zrywa, jak się na oko wydawać może, dawnych swych sympatyj dla Turcji, lecz z małą szkodą rada by ją zasłonić od większej, jakaby niechybnie nastąpiła, gdyby zlokalizowane dotychczas powstanie kandyjskie, w skutek zatargów Turcji i Grecji lub wmieszania się mocarstw europejskich, do rzędu spraw międzynarodowych przejść miało.

Komu zawikłania na Wschodzie chociaż w przybliżeniu tylko znane, ten niezawodnie nie będzie łudził się nadzieją, że oba powyższe środki będą wystarczające do ich rozwiązania, lub że potrafią jeźli nie na zawsze, to przynajmniej na czas dłuższy zasłonić Turcję od rozkładu, przeznaczonego jej żelazną i niczem nie cofniętą koniecznością, niczem nie złamaną siłą idei wieku.

Mimo to, nie wahają się tak doświadczeni lekarze jak Napoleon III. i gabinet angielski wystąpić z tak połowicznemi środkami. Dlaczego? Bo chorego człowieka należy koniecznie tak długo zatrzymać przy życiu, pokąd nie wynajdzie się sposobu ile możności jak najspokojnieszego załatwienia sprawy spadku po nim; pokąd spadkobiercy z prawami swemi dostatecznie się nie wylegitymują, by po zgonie, gdy przyjdzie do podziału schedy, dziedzice mogli przystąpić z wszelką formą; by podział ten mógł się odbyć bez wielkich procesów, a nadewszystko podług myśli egzekutorów testamentu. Wolno wątpić, ażali się im to uda, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę że jeden z przywłaszczających sobie prawa do owego łakomego spadku, od dawna *a conto* tegoż znaczne zaciąga długi, które w krótce albo spłacić, albo pożegnawszy się z dalszym kredytem za bankruta ogłosić się będzie musiał.

Owym zaślepionym marnotrawcą jest Moskwa, spadkobierczyni przekazu, wystawionego przez Piotra W. na Konstantynopol, hipotekowanego na słowianizmie ludów wschodnich. Ludy te, obałamucane regularnem pobieraniem odsetek, do których dla zaskarbienia sobie kredytu dołączała Moskwa lichwę, prolongowała przekaz i żyrowała go kilkakrotnie. Dziś, kredyt ten stanowczo chwiać się poczyna; by więc nie dopuścić do zupełnego tegoż upadku, by nie pozbawić się owoców paruwiekowych zabiegów, zamyśla Moskwa o jakiejś stanowczej operacji; a wstępem do niej jest owa szczególna sympatja dla Kreteńczyków, przyjmowanie serbsko-bółgarskiej uproszonej delegacji, wichrzenie w tych prowincjach a co najważniejsza, o czem apodyktycznie jesteśmy uwiadomieni, ponowne zgromadzenie wojska moskiewskiego na granicy Besarabskiej. Ajenci jej tutejsi głoszą z pewną emfazą, że w rocznicę ostatniej rumuńskiej rewolucji t. j. d. 23. lutego szlachetni obrońcy praw rumuńskich, serbskich, bółgarskich, czarnogórskich i. t. p. tryumfalnie do stolicy Rumunii wejdą.

Jako *Artis peritus* propagandy moskiewskiej na wschodzie a szczególnie w Rumunii odwołany został z tąd i zawezwany do Petersburga jeneralny konsul br. Offenberg, by tamże złożyć poufny raport o stanie akcji moskiewskich nad Dunajem.

Te i tym podobne symptoma dowodzą jasno że Moskwa podwójnym zdąża krokiem do rozcięcia gordyjskiego węzła tak zwanej sprawy wschodniej. Czy to nazwanie obecnie jest odpowiedne? Zdaje mi się że nie. Moskwa czuje to dobrze że tu już nie tyle o ową kwestję oryentalną ale raczej o kwestję europejską chodzi, która w wszystkich swych fazach i całej drażliwości sprawy polskiej, niemieckiej i innych ściśle się z niemi stykających, tak dobrze a może bardziej stanowczo nad dolnym Dunajem i morzem Czarnem, jak nad Odrą, Wisłą, Dnieprem lub gdziekolwiek indziej rozstrzygniętą być może. Powiadają że, najstraszniejszy diabeł na wylocie; do czego przystosowawszy znów niemieckie: *Hochmuth kommt vor dem Falle,* powinniśmy zrozumieć dzisiejsze nasze położenie, a nadewszystko nie wolno nam tracić serca wskutek najnowszych ukazów carskich i junkrowskich Bismarka planów; tak jak go nie tracą słabsi od nas Rumuni, Serby, Bółgarzy i Czarnogórcy, lubo że im srożej może jak dawniej dopieka diabeł na wylocie. Wszędzie tam rośnie zapał i nadzieja świetnej przyszłości, która z taką siłą ma się manifestować, że jak rozsiana tu pogłoska utrzymuje, uciekli się Turcy do *ultima ratio* i mieli zbombardować Belgrad. Lecz, chociażby nawet do tej ostateczności nie przyszło, to faktem jest że narody słowiańskie Wschodu nie śpią więcej snem letargu, z którego ich tylko czasami Petersburgski palec budził — ale że się ocknęły, że żyją i żyć chcą.

Są i w Rumunii ludzie, którzy pouczają naród swój o ważności chwili, o anielskich przymiotach północnego siąsiada i protektora i czego się po nim i jego spólnikach spodziewać może. Dodam do tego, że Rumunia się zbroji. W arsenale przerabiają broń zwykłą na odkolbową, do portu w Gałacu przybyły cztery łodzie kanonierskie, zamówione jeszcze za czasów Kuzy, słowem odbywają się przygotowania, na jakie tylko stać tak zrujnowaną krainę jak Rumunia. Cel ich dotąd nie określony; wdanym jednak razie, sądzę że, Hohenzolleryzm na wypadek energicznego ujęcia sprawy wschodniej w ręce mocarstw zachodnich, nie odegrałby tu z wielkiem powodzeniem roli, do jakiej powodowany tradycją mógłby się czuć kuszonym a chcąc nie chcąc musiałby zerwać z mistrzem swym *unter den Linden,* albo — upaść.

W sprawach domowych donosiłem wam ostatnią razą o dymisji ministerstwa Ghyki. Otoż takowe pozostaje na żądanie księcia nadal przy władzy. Dlaczego? Bo lepszego złożyć było niepodobna, na co się jednogłośnie tak izby, jako też ogół dziennikastwa zgodził. Smutne to wprawdzie, lecz rzeczywiste. Kraj używający wszelkich swobód konstytucyjnych, nie wydał ludzi którzy by go do postępu prowadzić byli w stanie. O przyczynach tej smutnej rzeczywistości, wspominałem wam już kilkakrotnie. Niestety, trwają one dalej i mnożą się co raz bardziej a stan ten potrwa tak długo pokąd Rumunia nie odzyszcze zupełną swą niepodległość, coby może skłoniło jej obywateli do poczucia swej godności i obowiązków względem ojczyzny; inaczej bowiem runie i rozpłynie się pod odmiennemi warunkami w szczepie jednolitym, którym by rządził ład i moralność.

Dnia 13. jako w dzień Nowego roku według starego kalendarza, był książę obecnym na celebrze w cerkwi metropolitalnej, poczem na prywatnych swych pokojach przyjmywał życzenia dworu swego, następnie w sali tronowej duchowieństwo wszystkich wyznań, senat, izbę, ministrów i wyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, w końcu około godziny 3ciej popołudniu w sali zielonej reprezentantów obcych mocarstw.

Kronika.

— Oświadczywszy na zgromadzeniu przedwyborczem w Sanoku dnia 21. b. m. iż wyboru na członka komitetu przedwyborczego nie przyjmę, w tenże sam sposób na wezwanie do wzięcia udziału w komitecie, odpowiedziałem, że wyboru przyjąć nie mogę.

Lisko dnia 25. stycznia 1867.

Ignacy Krasicki.

— (*A.B.*) **Żółkiew** d. 25. stycznia. (*Jeszcze o ruchu przedwyborczym w Żółkwi*). Rezultat przedwyborów wypadł zupełnie inaczej jak sobie partja antinarodowa obiecywała, ponieważ podcięto jej nogi przez kontra-agitację i postawienie innych kandydatów, przyczem przez stosowne pouczenie głosujących zdołano pomyślny odnieść skutek, tak, że z podanych przezemnie wczoraj kandydatów dziewięciu, dwóch tylko się utrzymało, tj. p. naczelnik powiatu i burmistrz, a reszta odpadła, pomiędzy którymi są ci, co narzędziem intrygi w własnych widokach byli — więc się zawiedli, a otrzymali większość głosów pp. Niementowski, c. k. notarjusz, Max, dr. praw, Żebracki, fizyk obwodowy, Ksawery Krzyżanowski i inni do partji postępowej należący. Jest to dowod, że szmerlingowskie zabytki słabo już dyszą, że mogą być z drogi zepchnięci wstecz, gdzie ich miejsce, byle partja postępowa miała odwagę brać inicjatywę w ruchach i okazała energię.

Teraz odbywają się po wsiach ruchy przedwybor-

---

każdy rad za światłego uchodzi" [20]) — zważmy zatem to wszystko, a nie tak surowymi będziemy w naszych sądach.

Jakkolwiekbądź, musimy podziękować karności przez rząd narodowy utrzymywanej, żeśmy nie zgorszyli na nowo świata widokiem wewnętrznych naszych rosterek, które w Europie weszły już w przysłowie. Wszystko co tylko myślało i czuło w narodzie, wszystko to dzieliło te same nadzieje, te same rozczarowania i klęski; naród upadał, ale upadał razem, jak nieszczęśliwym przystało.

A jednak był wyjątek: był jeden człowiek, wyłamujący się z pod narodowej karności, którego imię wspomnieć mieliśmy tu już sposobność. Człowiek ten, któremu się zdaje, że się w dyktatorskiej urodził purpurze i że ma przywilej na zbawienie kraju, który się mieni czystej krwi demokratą, a który sam dla siebie chce honoru bez zasługi, — zapoznany ten jeniusz, pochlebiający garstce młodzieży a w zamian za to przez nią uwielbiany, ten więc smutnej postaci dyktator *in partibus* odważył się przeciwstawić narodowi swą osobę i spiskować na swoją rzecz pomiędzy powstańczem wojskiem; ośmielił się on zaprotestować przed Europą przeciw swemu (choćby nieudolnemu) rywalowi, na którego rzecz sam rząd narodowy był abdykował, i zgorszyć świat, powołując go na sędzię między narodem a sobą!..... Znał jednak Machiawel i takie, jak Mierosławski, jeniusze, i takich bez żołnierzy jenerałów, bo powiedział, że „bywają ludzie, którzy na widok imienia, ich imię przyćmiewającego, nie mogą zostać spokojni i znieść cierpliwie to wywyższenie..., ludzie, którzy pragnąc otrzymać przedmiot swej żądzy i nasycić swą.... duszę, widzieliby radzi ruinę własnej ojczyzny."... [21])

Ale najdotkliwsza dla tego człowieka kara, zapomnieć o nim; toż spieszmy ku końcowi, gdzie woła nas naród, wytężający ostatnie swe siły i czekający zmiłowania Bożego. Gorzko doświadczyła podówczas Polska prawdy tych słów Machiawela, że „przewlekanie takie wojny pogorsza wciąż położenie rzeczy, i że każdego obywatela zdepcą swoi i nieswoi." [22]) Pomimo tego, widząc wysokość stawki, wypisano na sztandarze: „*usque ad finem*", i przedsięwzięto czekać pod bronią wybuchu sprawy wschodniej lub też innej jakiej europejskiej katastrofy. Ale car strzegł się oczywiście dać hasło do „jęków boleści" Grekom, Albańczykom, Rumunom, Czarnogórcom i innym tegoż zakroju narodom; toż cicho było w Europie, i powstanie jak samotna lampa byłoby tlało może latami, gdyby jedno z ościennych państw nie było pospieszyło Moskwie z pomocą i nie zadało powstaniu ostatecznego ciosu. Nie był to wprawdzie ów litośny, z łaski zadany cios; wymierzyła go wprawdzie szorstka, bezmiłośna ręka; ale dziś, gdy się już to przebolało, gdy na dawne urazy padła już zasłona, dziś możemy dziękować Opatrzności, że bez ujmy narodowego honoru dała nam sama jakiś sposób wyjścia, zanim ostateczna nastąpiła niemoc i śmiertelne bez nadziei wyczerpnięcie wszystkich żywotnych sił narodu.

Tak to dobiły ostatnie pulsacje pamiętnego tego ruchu. Nie skończył on tak, jak szalony ów strumień, co pieniąc się wpada do morza, ale coraz to płynął powolej i wsiąknął wreszcie we wyschłe piaski człowieczeństwa. Nie ujmuje mu to jednak wielkości, bo są olbrzymy rzek, co kończą tak samo. Ojczysta nasza Wisła słabnie także przy swem ujściu do morza, a przecież niesie mu wszystkie wody naszych potoków...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[15]) P. 15. [16]) D. III. 3. [17]) D. I. 53. [18]) D. III. 41. [19]) D. III. 3. i I. 16. [20]) P. 26. [21]) D. III. 30. [22]) D. III. 10.

cze, któremi rozesłani c. k. urzędnicy kierują. Nie słychać, aby gdzie štojurczyk był obrany wyborcą; zaczynają chłopi okazywać wstręt do tego rodzaju opiekunów. Jak się c. k. urzędnicy z swojej misji wywiązali — doniosę później.

— (Z) **Z Brzeżańskiego.** W przemyślańskim powiecie wybory z posiadłości mniejszych są na ukończeniu. Prawie we wszystkich wsiach agitacje moskalofilów upadły. „Pasowyska i lisy“ przestały być wabikiem na niedoświadczonych włościan. Widzieliśmy księży, którzy ongi zapuszczali brody, jak zatrzymywali wójtów wracających z sesji powiatowej i agitujących dla byłego posła, ktyłoszanina, Pawlikowa. Zgroza przejmowała na widok sutany, wśród jarmarcznego mrowia w Przemyślanach, ocierającej się o siermięgi wystawionej na pociski i szyderstwo włościan, którzy z widokami politycznemi swoich przewódców zgodzić się nie mogli.

Rzecz więcej jak pewna, że wszelkiego rodzaju sofizmata ostatecznie nie znajdą gruntu w zdrowym, naturalnym, choć niewykształconym umyśle wiejskiego ludu. Owszem, naturalny rozum bywa częstokroć biczem na sofizmata najskuteczniejszym, zastawiający się pozorem prawdy. Widzieliśmy to w agitacjach przedwyborczych ruskich księży. Gdy bowiem ci przedstawiali zebranym wójtom, że ks. Pawlików odzyska im pastwiska i lasy, jeżli gromady obiorą go posłem, z zdziwieniem odpowiadali: „A czemuż win do seho czasu tych pasowysk i lisów ne widobrał? Koły win czerez szis't lit dla hromad nic dobroho ne zrobyw, to i za druhych szis't lit nic dobroho ne zrobyt“. „Win sia poprawyt“ — dał się słyszeć głos jeden. — „Majem wże toi poprawki zanadto dosyt, a wse jak z pieca na łob. Jak sia ne zmyluje nad namy Boh, taj dobri lude, taj jakij poctywyj susid, to z takich posłiw jak do teper nam kazały wyberaty, harazdu sia nam ne doczekaty“.

Mniemaliśmy, że to tylko na wiatr opozycja. Lecz grubośmy się pomylili. Albowiem o dziwo; najsłynniejszy agitator, najdzielniejszy poplecznik *Słowa*, najbieglejszy szermierz dla brody i wąsów przy sprawowaniu obrzędów unijackich, Nestor naszych moskalofilów, choć jeszcze dość młody, lecz w agitacjach posiwiały ks. Naumowicz, upadł wśród własnych parafian, nie mając jak tylko 15 głosów między 54 zgromadzonymi na wybory w Krościenku.

Jaki rezultat będzie z brzeżańskich wyborów, dotąd przesądzać nie można. Nie podlega jednak wątpliwości, iż gdyby było u nas więcej takich agitatorów jak ks. Naumowicz, pewnie żaden duch moskiewski nie wyleciałby z urny wyborczej.

— **Z Mościsk.** (W o l n o ś ć w y b o r ó w). Jeżeli kto z szanownych czytelników ma ochotę poznać, w jaki sposób u nas wykonywaną bywa autonomia, niechaj tylko wglądnie z łaski swej w sposób odbywania wyborów na radnych miasta w naszem mieście, a będzie miał dostateczne wyobrażenie, jak wolność wyborów u nas w wielu miejscach szanowaną bywa.

I tak dnia 22. grudnia r. z. została w Mościskach wystawiona lista wyborców, a już 14. stycznia r. b. pomimo całej jasności §. 16. ustawy gminnej, przystąpiono do wyborów. Pospiech zaś był, zdaje się, z tego powodu, że mieszczanie podali już dawno o usunięcie teraźniejszych przełożonych gminy od przewodnictwa przy wyborach, jednakowoż dotychczas żadnej odpowiedzi nie otrzymali. Szło więc o to przełożonym gminy, aby jak najprędzej wybory pod swem przewodnictwem przeprowadzić, z obawy, aby mieszczanie przed ukończeniem wyborów nie otrzymali pomyślnej odpowiedzi.

Gdy się już wybory zbliżały, zaczęły się dopiero prawdziwe wyścigi po całem mieście. Osoby, które urzędem (c. k.) starsze, z powodu swego stanowiska, jawnie występować w intrygach przedwyborczych nie chciały, rozsełały swych sekretarzy (rozumie się bezpłatnych, honorowych) po całym mieście z kartkami, na których byli kandydaci im potrzebni, spisani. Dla lepszej wiary przytaczam kartkę, którą trzecie koło otrzymało, przepisaną z oryginału: na członków rady: Michał Arłamowski, Karol Hille, Michał Rudka, Feliks Rawicki, Karol Pohorecki, Michał Szczurek, Bar Stadtfeld, Józef Barb, na zastępców: Jan Bułka, A. Petryna, Juljan Karczmarek, Jakób Altmann.

Tak więc p. Barb i panowie przełożeni gminy dawniejsi, biegali, rozdając te kartki i nakazywali surowo, że tylko podług kartek rozdanych wolno głosować. Oczywiście tedy mieszczanie, widząc tyle osób biegających i każdego to samo nakazującego, musieli się dać obałamucić. Na żydów zaś użył znów p. Barb, jako doktor, od dawna w Mościskach zamieszkały, swego wpływu; dał kartki kahalnemu, który oczywiście bardzo okazał się wiernym, bo w szkole żydom kartki porozdawał i wyraźnie powiedział, że pan Barb, jako miejscowa sybilla starozakonnych, tak głosować nakazał wszystkim żydom.

I stało się, jak uradził pan Barb z panem naczelnikiem powiatowym (bo tak się pierwszy sam wyraził w poufnem towarzystwie), bo w pierwszem i drugiem kole po największej części, a w trzeciem prawie jednogłośnie wszyscy wybrali, poleconych sobie kandydatów. Dopiero po ukończeniu wyborów, okazało się, że sybilla tym razem fiasco zrobiła, i że mieszczanie, dawszy się obałamucić, zbłądzili.

A dnia dzisiejszego, przejeżdżając przez Mościska, widziałem żydów, atakujących p. K. aby im zrobił reklamację, którąby mogli wybory unieważnić, i prawdopodobnie uczynią to i powinni nawet to uczynić, bo czas oznaczony §. 31. ustawy gminnej jeszcze nie upłynął, a dawszy się raz obałamucić, na drugi raz będą ostrożniejsi wszyscy mieszczanie w ogóle, a żydzi jeszcze lepiej się przekonają, że ich sybilla, która nie może ścierpieć żadnego lekarza, choćby i najgodniejszego, obok siebie w mieście, że ich sybilla mówię, może także, pomimo swej nieomylności, często strzelić bąka.

— **Wystawa powszechna w Paryżu.** Dzień 1. kwietnia wyznaczony jest ostatecznie na otwarcie wystawy powszechnej lubo nie można za to ręczyć, że wszystkie roboty i zachody, które dzień otwarcia poprzedzić powinny, będą mogły być przed ową datą zupełnie ukończone. Wystawcy zaczynają się uskarżać na zbyt wielkie koszta, jakie ponosić są zmuszeni. Dyrekcja uznała za właściwe nałożenie już teraz opłaty za zwiedzanie gmachu wystawy, którego wnętrze po większej części puste jeszcze, najpodobniejszem jest do rajtszuli. A że są ludzie wszystkiego ciekawi, więc płacą za to niezbyt urozmaicone widowisko po jednym franku od osoby. Wystawcy wszelako spodziewali się że dostaną bilety gratysowe ponieważ potrzebują często w gmachu bywać dla ustawiania, porządkowania, przyozdabiania i t. d. swoich towarów i wyrobów. — Tymczasem robią im w tem trudności, jakoby bilety dla nich bezpłatne dopiero od dnia otwarcia wystawy obowiązywać miały. Za przeszłej wystawy zdarzało się, i bardzo często, że wystawcy dawali swoje bilety znajomym, dla oszczędzenia im wydatku; co było oczywiście nadużyciem, przeciw któremu miała dyrekcja prawo i potrzebę zaradzenia obmyślenia pewnych środków. Otóż miano wpaść na następujący pomysł: Każdy wystawca ma być odfotografowany (ma się rozumieć za własne pieniądze) przez fotografa dyrekcji, i takowy portret jego mieścić się będzie na bezpłatnym bilecie wejścia, jaki mu dyrekcja wyda. Jeżeli więc wchodzący z bezpłatnym biletem nie będzie podobny do portretu na tymże, wnijście będzie mu wzbronione, a może się nawet i na inne narazić nieprzyjemności. Ale przy zaprowadzaniu tego przedmiotem wynikła kwestja, jaki ma być porządek rozstrzygania sporów pomiędzy wystawcami i osobami bilety odbierającemi wyniknąć mogących. Jest bowiem do przewidzenia, że pomimo fotografji na biletach mogą się odbierającym wątpliwości nastręczyć: na fotografji będzie twarz ogolona, a oryginał tymczasem brodę zapuścił, lub też na odwrót, i inne przez tego różnice i zmiany w fizjognomiach, które mogą wystawców w niemiłą przy wejściu do gmachu narazić. Otóż dla natychmiastowego takich kwestyj załatwienia, będzie się tam znajdował ostateczny sędzia w osobie lekarza (czemu koniecznie lekarza, powiedzieć nie umiemy); jego zdanie co do podobieństwa fotografji i posiadaczy bezpłatnych biletów ma być nieodwołalne.

— **W zakładzie obłąkanych** przy tutejszym głównym szpitalu rozstała się z światem jedna z najnieszczęśliwszych ofiar barbarzyństwa moskiewskiego z r. 1863. Był to W ł a d y s ł a w C h o ł o n i e w s k i, syn Piotra, urodzony w Czortkowskim w majątku ojca r. 1825. W roku 1850 osiadł w Draganówce, koło Kamieńca Podolskiego. Będąc czynnym w roku 1863 ruchu, został schwytany przez Moskali i odwieziony do cytadeli kijowskiej w r. 1863 gdzie przez 2 lata męczyli i pastwili się nad nim. Przy inkwizycjach, by coś z niego wybadać, bito go pałkami po głowie i wyjęto mu 8 zębów, w skutek czego ten nieszczęsny człowiek stracił zmysły i popadł w obłąkanie. Po 2 latach odwieziono go do cytadeli kamienieckiej, zkąd go za staraniem familji wykradziono w r. 1866 w lipcu i za kordon austrjacki odwieziono. Tu oddano go do zakładu obłąkanych we Lwowie, ale wszelkie usiłowania, by mu powrócić zdrowie i używanie władz umysłowych były nadaremne. Prześladowała go ciągle obawa, że chcą go zmusić do zeznań i wszędzie widział Moskali. Godzi się przypomnieć, że [illegible] najstraszniejszych tortur i wynikłego z nich obłąkania, nigdy nie wyjawił najmniejszej rzeczy, z tego o co go badano.

Zakończył nareszcie swój prawdziwie męczeński żywot d. 26. bm. o godz. 1. w nocy w 42 roku życia swego. Pogrzeb odbędzie się dziś z głównego szpitala na cmentarz łyczakowski.

— **Wylew rzeki Stryj.** W skutek znacznego ocieplenia się i ciągłych deszczów w pierwszych dniach bm. stopniały śniegi w górach, Stryj wezbrał; dnia 12. lody odpłynęły, kry zatrzymały się na tamach zbudowanych w jesieni zeszłego roku pod Synowudzkiem wyżnem dla zabezpieczenia lewego ramienia rzeki, łożysko prawego ramienia rzeki nie zdołało objąć wielkiej ilości wody, nastąpił wylew na obadwa niskie brzegi w Synowudzku wyżnem i Korczynie woda zalała pola uprawione pod zimę i okryła je skorupą lodową. W Synowudzku wyżnem woda dosięgła nawet pięciu zagród włościańskich, poobalała płoty, wdarła się do wnętrza domów i do stodoł, zatopiła część zboża tak w kłosie jak już namłóconego. Prócz tego utonęło pięć sztuk bydła.

— **Od dyrekcji lwowskiego stowarzyszenia młodzieży handlowej.** Na walnych zgromadzeniach dn. 13. i 20. stycznia b.r. przedłożono projekt wyboru kandydatów do nowo-zgromadzonego stowarzyszenia, listą drukowaną, z której po tajnem głosowaniu na 67 obecnych członków, wybrani zostali jako przewodniczący temuż następującą ilością głosów: do składu dyrekcji pp. Antoni Bogdanowicz 49 głosami, jako zastępca jednogłośnie 67 głosami, Karol Wild. Na Seniora pierwszego, Stanisław Markiewicz 64 gł.; zastępca tegoż A. Steinkeller 64 gł.: na drugiego seniora Władysław Gubrynowicz 65 gł.; jako zastępca tegoż Bolesław Hefern 60 głosami. Do składu biura na sekretarza, W. Kossakowskiego 61, na skarbnika J. Knauer 35, na kustoszów Rudolf Kirschner 63, Wład. Schmid 52, na gospodarzy: R. Schön 66, K. Sattler 40 gł. Do wydziału członków rzeczywistych: J. Jurystowski 67, F. Kirschner 56, J. Kosterkiewicz 62, A. Neff 57, J. Pawłowski 41, K. Schayer 41, W. Schmidt 42, R. Wojczyński 37, E. Zawadowski 45 gł. Do wydziału na zastępców: L. Barącz 52, K. Bratkowski 64, K. Baier 60, S. Jekiel 27, F. Hawranek 37 głosami.

Dawna ilość 66 członków zwiększyła się nowo przybyłemi o 59, tak! że dziś stowarzyszenie liczy 125 czł., rozmaitych zawodów handlowych; przystąpili bowiem teraz pomocnicy księgarscy, komtoarzyści i rozmaitych zakładów publicznych urzędnicy. Z powodu opóźnienia się z nadesłaniem rozesłanych listów zwrotnych, znaczna ilość nowo przystępujących, nie może być dziś jeszcze podaną jako przyjęta do stowarzyszenia, co jednakże po odbytem najbliższem walnem zgromadzeniu, które o przyjęciu tychże orzeka, ogłoszonem zostanie. Do stowarzyszenia przystąpiła znaczna ilość kupców, właścicieli handlów tak na członków uczestników, jako też na zaproszenie na członków honorowych i dziś już skład dyrekcji zajął się wynalezieniem odpowiedniego lokalu i zaopatrzeniem wszelkiemi potrzebami do urządzenia i otwarcia tegoż, w którem młodzież dając temu nazwę: „Koło towarzyskie młodzieży handlowej“ w wolnych chwilach schadzać się będzie mogła. Dla założenia biblioteki przyczynili się znacznemi darami pp. K. Wild, J. Jarosz, R. Kirschner, tak, że dziś już biblioteka do kilsuset tomów liczy. Wszelkie dary na cel ten przeznaczone, publicznie gazetami ogłoszone będą.

Lwów dnia 21. stycznia 1867.

Dyrektor Antoni *Bogdanowicz*; Senior I. Stanisław *Markiewicz*, Senior II. Władysław *Gubrynowicz*; Sekretarz Wincenty *Kossakowski*.

— **Z wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego.** Gmina miasta Sokala ofiarowała na cele Towarzystwa kwotę 15 złr. w. a. w liście, którego odpis zamieszczamy.

„Licz. 1063. Szanowny komitecie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego! Rada gminna miasta Sokala chcąc na poparcie tak dobroczynnego celu, wytkniętego zawiązaniem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego, czemkolwiek się przyczynić, ofiaruje z funduszu miejskiego zasiłek w ilości 15 złr. w. a. Szanowny komitet raczy załączoną tę kwotę razem ze szczerem życzeniem najpomyślniejszego nadal powodzenia odebrać i pokwitowanie na kwotę powyższą urzędowi gminnemu odesłać. Urząd gminny miasta Sokala. Dnia 29. grudnia 1866.“

W imieniu młodzieży uniwersyteckiej czuje się Wydział obowiązanym złożyć szanownej Radzie gminnej miasta Sokala serdeczne podziękowanie za szlachetną gotowość popierania każdej myśli, dążącej do moralnego i materjalnego podniesienia kraju.

Lwów dnia 9. stycznia 1867.

Bolesław Baranowski prezes; *Tadeusz Romanowicz* sekr.

— B a l n a k o r z y ś ć T o w a r z y s t w a m u z y c z n e g o odbędzie się nie — jak mylnie doniesiono d. 4. lutego — lecz **jutro**, w poniedziałek.

— Pan Henryk J a s i e ń s k i i pan O s i e c k i przesłali nam oświadczenie, iż pan Henryk Jasieński nie jest redaktorem *Dziennika Lwowskiego*, więc wspominając o nim mylnąśmy podali wiadomość. Lecz dlaczegóż *Dziennik Lwowski* kilkakroć w artykułach swych odwoływał się do zdań, wypowiedzianych w *Pracy*, jako do zdań redaktorów *Dziennika Lwowskiego*, głoszonych wówczas, gdy redagowali *Pracę*? Albo więc sprostowanie dzisiejsze, albo odwoływanie się do zdań w *Pracy* wygłoszonych, jako do objawu redaktorów *Dziennika Lwowskiego* jest mistyfikacją! Nie nasza więc wina, jeźli na mistyfikacji poprzedniej nie poznaliśmy się.

— **Sprostowanie.** Wyczytałem wczoraj w kronice *Gaz. Nar.* podane ze Stanisławowa niektóre fałszywe szczegóły, przeto upraszam szanowną redakcję umieścić co następuje:

Po pierwsze: że u mnie (a innego księdza mego imienia w Stanisławowie nie było) zeszłego roku żadne chrzciny się nie odbywały;

po drugie: ani na chrzcinach, ani kiedy indziej w towarzystwie nie znachodził się u mnie wnuczek ks. kanonika Szankowskiego, nie mógł przeto w moim domu słowa, w kronice podane, wypowiedzieć.

Lwów dnia 26. stycznia 1767. *Kornel Jaworowski*, kaznodzieja przy metropolitalnej cerkwi św. Jerzego.

— **Sprostowanie.** W korespondencji „Z nad Rybnicy (Pogróżki)“, umieszczonej w kronice *Gaz. Nar.* z d. 20. stycznia br. podaną jest wieść jakobym groził był urzędnikowi od kolei żelaznej, panu L., rublami moskiewskiemi za to, że guldena podartego za kupiony bilet przyjąć nie chciał — mówiąc do niego po rusku: „jeżeli nie chcecie takich pieniędzy, to na wiosnę damy wam ruble moskiewskie.“

Podanie to odwołuję jako najhaniebniejsze oszczerstwo, i dodaję, że podobnych słów nigdy do nikogo nie mówiłem, i dziwić się muszę, że powstać mogła wieść do tego stopnia fałszywa, bo zupełną nieprawdę zawierająca, mnie zaś krzywdząca najdotkliwiej, bo obwiniająca mnie o czyn i poddająca mi życzenia, o których nawet nigdy nie pomyślałem.

Podpisał własnoręcznie: *Mikołaj Kowbasiuk.*

— **Walne zgromadzenie wyborców** miasta Lwowa odbędzie się dziś w sali ratuszowej o godzinie 5tej po południu.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 25. bm. wieczorem przybył p. namiestnik z Wiednia do Krakowa. W Krzeszowicach już lud wyprawił mu owację. Za przybyciem do Krakowa przywitali go serdecznie w dworcu prezydent miasta dr. Dietl, na czele deputacji z rady miejskiej. Hr. Gołuchowski odpowiadając dodał, iż znalazł Najjaśniejszego Pana najlepiej usposobionym dla nas, a to usposobienie daje mu niepłonną nadzieję, że srogie i dotkliwe próby przez jakie przeszliśmy, zamkniętemi zostały, a lepsza przyszłość zagoi doznane rany i zatrze smutne wspomnienia. Ażeby to rychło nastąpiło, wspólnie pracować będziemy.

Z dworca udał się powozem hr. Adama Potockiego do pałacu spiskiego wśród ogromnego tłumu ludności i przy improwizowanej rzęsistej iluminacji. Nazajutrz przyjmował wszystkie władze; na obiedzie był u p. Possingera, wieczorem w resursie mieszczańskiej na balu. Dziś w niedzielę wyprawia Rada miejska dlań ucztę. Pan namiestnik ma zabawić w Krakowie do wtorku.

Biskup z miasta Raaby, Simor, mianowany został księciem-prymasem Węgier.

Rząd austrjacki oświadczył Radzie związkowej szwajcarskiej, iż gotów jest zawrzeć ze Szwajcarją traktat handlowy.

Berlińskie telegramy rozniosły wiadomość, że na posiedzeniu sejmu berlińskiego w d. 25. bm. przyszła pod obrady interpelacja posła Waligórskiego, tycząca utrudnienia stosunków granicznych między Moskwą a Prusami. W odpowiedzi prezes berlińskich ministrów oświadczył, że wnioskodawca pragnął interpelacją swoją wprawić w kłopot ministerjum, lecz rząd milczeniem swojem nie chce dać powód do mniemania, iż graniczne stosunki za zadawalniające uważa. Szacowne materjały interpelanta zostaną drogą rządową przedłożone moskiewskiemu rządowi. Rząd pruski odpycha od siebie zarzut odmawiania opieki poddanym swoim — bezustannie toczą się w tym przedmiocie układy z Moskwą. Rząd troszczy się o ulepszenie stosunków granicznych. Traktaty międzynarodowe nie są naruszone, gdyby tak było, rząd nie omieszkałby wystąpić, lecz co do ulepszeń rząd czekać musi, aż Moskwa pozna, że przy teraźniejszym systemacie jej mieszkańcy cierpią jeszcze więcej od nas. Rząd od roku utrzymuje we Wiedniu oddzielnego agenta, którego zadaniem jest starać się stosunki graniczne tak ulepszyć, jak tego wymagają potrzeby dwóch wielkich sąsiadujących z sobą narodów. Wreszcie hr. Bismark zakończył swą mowę zarzucając mowcy anti-pruskie tendencje.

W ministerjum francuzkiem toczą się obrady nad planem zupełnego zniesienia podatku gruntowego, ażeby tym sposobem wynagrodzić ludność wiejską za ciężary, które wypadną na nią z powodu reorganizacji armii.

Jussuf Karam, znany naczelnik Maronitów opuścił Syrję na statku francuzkim.

Urzędowe dzienniki stambulskie potwierdzają, że powstanie kandyjskie się zakończyło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 25, stycznia. (*Ceny targowe*). mierzyca pszenicy 5.19, żyta 3.36, jęczmienia 2.13, owsa 1.41, hreczki 2.68, grochu 3.25, soczewicy 3 zł., kartofel 1.26, cetnar siana 86 c., słomy 58 c., sąg drzewa bukowego 9.65, miękkiego 7.41.

Lwów dn. 25. stycznia. (*Sprawozdanie tygod. Gaz. Lw.* W tygodniu ubiegłym mieliśmy dnie posępne z małą zmianą temperatury.

Ustała już przerwa w wywozie galicyjskiego olciu skalnego i nafty, co tydzień bowiem odchodzi z Galicji przez Kraków 40 wozów z temi artykułami. Wolna komunikacja ułatwia znowu znaczniejszy wywóz jaj zwłaszcza do Berlina i Wrocławia.

Handel zbożowy był znowu w tygodniu ubiegłym bardzo ożywiony, i mianowicie w 3 ostatnich dniach dowóz był bardzo znaczny. Codziennie przybywają tu nowi ajenci firm zagranicznych, zakupują bardzo wiele zboża gotowego do wywozu i to wpływa na podwyższenie się cen. Z Moskwy dowieziono znowu znaczniejszą ilość pszenicy, w ostatnich 3 dniach około 6000 korcy. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło także kilka znaczniejszych partyj przeznaczonych do Wrocławia. Ogółem wywieziono pszenicy około 12000 korcy. Z miasteczek Galicji zachodniej wywożą żyto w większych partjach do Czech i Morawii, nawet we Lwowie i innych miastach Galicji wschodniej jest popyt na ten artykuł. Na jęczmień prawie nie było popytu i tylko kilka pomniejszych partyj zakupiono do browarów galicyjskich. Kilka znaczniejszych partyj owsa wywieziono do Wrocławia i Morawii. W Galicji zachodniej spekulanci żywo zajmują się tym artykułem. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 172ftwą po 10 złr. 50—75 ct., jęczmień 140ftwy po 5 złr. 50 ct., żyto 160ftwe po 6 złr. 50 do 60 ct., owies 99ftwy po 2 złr. 50 ct.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Tarnów**: pszenica 171-fntwa 11 złr. 85 ct., jęczmień 138ftwy 5 złr. 90 ct., żyto 160ftwe 7 złr. 80 ct., owies 100ftwy 3 złr. 40 ct., rzepak 170ftwy cłw. 12 złr. Przy ożywionym popycie do wywozu, zboże trzyma się w cenie. Dowóz niedostateczny. **Bochnia**: pszenica 170-ftwa 11 złr. 20 ct., jęczmień 139ftwy 6 złr. 20 cnt., żyto 160ftwe 7 złr. 90 ct., owies 98ftwy 2 złr. 96 ct. Przedaż pszenicy ożywiona, na inne gatunki zboża popyt mniejszy. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 11 złr. 25 ct., żyto 161ft. 7 złr. 30 ct., jęczmień 141ft. 5 złr. 80 centów, owies 100f. 3.05. Odbyt znaczniejszy tylko na żyto i pszenicę. **Dębica**: pszenica: 17 f. 11.50, jęczmień 142fnt. 6.25, żyto 160f. 7.50, owies 98f. 3.06. popyt na pszenicę znaczny, żyto trzyma się w cenie, na owies popyt mniejszy, na jęczmień niema popytu. **Sędziszów**: pszenica 170f. 10.50, żyta 160f. 7.20, jęczmień 143f. 6.15, owies 98f. 3 zł. Największy popyt na pszenicę i najwięcej tego artykułu sprzedano. **Jarosław**: pszenica 170fnt. 10.30, jęczmień 140ft. 5.30, żyto 160ft. 6.59, owies 98f. 2.80. Pomimo cen wysokich, popyt znaczny, na targu wielu kupców zagranicznych.

B y d ł a r z e ź n e g o i o p a s o w e g o wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Florisdorfu, Ołomuńca i Berna 690 sztuk.

Przyjechali do Lwowa d. 25. styczn. P.: hr. Golejewski Ant. z Harasymowa, hr. Starzyński Leop., z Podkamienia. Chajecki Tad. z Żurawna, Kotarski Stan. z Brzyska. hr. Olizar Erazm z Kniaża, hr. Starzyński Boj z Derewni, Nowuczyński Edw. z Dydiatycz. Obertyński Zdz. z Stronibab. Szczepański Frannc. z Krakowa. Starzeński Wł. i Zdrażil Ignacy ze Stanisławowa. Brześciański Sylw. z Rushówki.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 25. stycznia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m.k.	58	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	70	10
Losy z r. 1860	86	10
Akcje banku nar. za 100 gl.	731	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	163	30
London 10 fnt. szterlingów	132	30
Dukaty cesarskie sztuka	6	26
Srebro za 100 gl. w. a.	131	00

Wiedeń 24. stycznia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	40	54	50
„ Pożyczka narod.	69	90	70	00
„ Metaliki na m. k.	58	50	58	60
„ Obl. ind. niż. aust.	85	50	86	50
„ „ „ węgierskie	70	00	70	00
„ „ „ chor. i slaw.	72	50	73	50
„ „ „ galicyjskie	68	75	69	25
„ „ „ bukowińskie.	67	25	67	50
„ „ „ siedmiogr.	67	00	68	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1865	93	25	93	00
Losy pożyczki z r. 1839	14?	75	143	25
„ „ „ 1854	77	00	77	50
„ „ „ 1860	86	30	86	50
„ „ „ 1864	79	00	79	10
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ „ z r. 1865	81	00	81	50
„ kredytowe	130	00	130	50
„ ks. Esterhazego	98	00	100	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	27	00	28	00
„ ks. Klary	27	00	28	00
„ hr. St. Genois	26	00	27	00
„ miasta Budy	27	50	28	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	25
„ Rudolfa	12	50	12	50

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	112	50	112	50
Frankf. n. M. 100	111	75	111	90
Hamb. 100 mark.	98	75	94	0
Londyn 20 fnt.	132	60	133	00
Paryż 100 frank.	52	70	52	80
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	93	40	93	60
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	75	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	00	106	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	730	00	732	00
„ anglo-austr.	87	20	87	75
Zakładu kredytowego	162	50	162	75
Kolei półn. Ferdynanda	160	00	160	20
„ galicyjskiej.	217	50	218	50
„ czerniowieckiej	184	50	185	00
Warszawa 24. stycznia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	8	5	81	00
„ „ kupon. „	00	00	00	27
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	55	00	55	50
Paryż 24. stycznia.				
Renta 3%	68	75	00	00

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korneliusza Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 23. „GAZETY NARODOWEJ.“

Ruch wyborczy.

W Stanisławowie izraelici tamtejsi nie chcieli w żaden sposób przychylić się do głosowania na księdza Barewicza. Komitet centralny więc kandydaturę jego cofnął, nie chcąc narażać wyboru na niepewność, a gdy pozostali dwaj kandydaci, dr. Skwarczyński i Ignacy Kamiński są mężami obaj równie zdolnemi do poselstwa, więc podobnie jak w Tarnopolu zostawił komitet centralny zupełną swobodę wyborcom.

Ksiądz Barewicz stanie jako kandydat z posiadłości większych.

W Przemyślu zgodzono się już finalnie na kandydaturę dyrektora gimnazjalnego, ks. Polańskiego.

Ks. Woliński chociażby miał niezawodną szansę wyboru w posiadłościach mniejszych, jednakowo kandydatury nie przyjmuje.

W Tarnopolu mają wyborcy na zgromadzeniu jutrzejszem rozstrzygnąć finalnie, czy dr. Rodakowski, czy Sawczyński będzie ich kandydatem.

W Samborze kandydują dr. Szemelowski i Michał Popiel. Dotąd nie mamy wiadomości, za kim jest większość wyborców.

W Drohobyczu już i izraelici przystąpili do kandydatury Zycha, burmistrza.

We Lwowie skończyły się mowy kandydatów wczoraj, a komitet ściślejszy przystąpić ma do postawienia kandydatów. Że opinia powszechna prawie jednozgodnie już naprzód oznaczyła tych kandydatów, więc postawienie ich będzie czystą formalnością, co już dawniej powiedzieliśmy, a przebieg zgromadzeń przedwyborczych stwierdził nasze zdanie.

W Sanockiem ciągle trwa rozterka. *Gazetę Narodową* i *Czas* zmistyfikował jakiś pseudonym, podając, iż tam w jednym obozie postawiono trzech kandydatów, którzy wcale nie kandydują. Nie znając stosunków miejscowych i osób, daliśmy się podejść i *bona fide* podaliśmy o tem wiadomość.

Nadmienić tu jeszcze możemy, że oba stronnictwa decydują się obecnie na kompromis między sobą za pośrednictwem centralnego komitetu, któryby walnemu zgromadzeniu wyborców z posiadłości większych trzech kandydatów miał przedstawić.

W Kołomyjskiem w miejsce p. Agopsowicza, który dotąd nie zdecydował się przyjąć kandydaturę, stawiają, w razie gdyby p. A. nie przyjął, kandydaturę dr. Janochy, właściciela dóbr w Kołomyjskiem.

W mniejszych posiadłościach ruch wyborczy jest żywy. Świętojursko-moskiewska partja agituje namiętnie, używając hierarchicznych swych stosunków i cerkwi. Wszędzie prawie w dobrach kameralnych przy prawyborach udało się jej przeprowadzić wybór swych popleczników. W innych zaś okolicach została pobitą na głowę.

W Tarnowie stawiają kandydaturę pana Juwenala Boczkowskiego, członka Wydziału krajowego. Bardzo usilnie ją popieramy.

Z Sącza nam piszą, iż tamtejszy miejski komitet zażądał od komitetu centralnego, aby postawił kandydata na miasto Sącz. Komitet centralny primo loco postawił pana Leona Chrzanowskiego, byłego redaktora *Czasu*, secundo pana A. Szukiewicza, obecnego redaktora *Czasu*.

W końcu zwracamy jeszcze raz uwagę wyborców tak z posiadłości większych, jak z miast, aby od swych kandydatów żądali wprzód solennego przyrzeczenia, że wybór do Rady państwa przyjmą, i chociażby wypadło tam i czas dłuższy, kilka miesięcy lub rok, zasiadać, wytrwają na swem stanowisku. Jestto warunek konieczny, jeźli nie ma być czynność naszej delegacji przez absentowanie się posłów sparaliżowaną.

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu peszteńskiego, zdawał d. 26. stycznia hr. Andrassy sprawę z przyjęcia, jakiego doznała u N. Pana deputacja, wysłana z adresem w sprawie ustawy o poborze do wojska, i odczytano odpowiedź cesarską. Prezydujący oświadczył, że Izba z radością bierze do wiadomości odpowiedź cesarską, i zawiadamia zarazem, że komisja sześćdziesięciu siedmiu uchwaliła przypuszczać na posiedzenia swoje także tych posłów, którzy nie są członkami komisji.

Telegramy z Pragi, ogłoszone w dziennikach centralistycznych donoszą, że podczas wyborów w okręgach gmin wiejskich odnieśli Niemcy zwycięztwo; federalistyczne i czeskie dzienniki przeciwnie przyznają zwycięztwo stronnictwu narodowemu. Dopiero po dokonaniu wszystkich wyborów będzie można wiedzieć, które stronnictwo wyszło z walki wyborczej, bardzo zaciętej, zwycięzko.

Zukunft, która radaby aby do rajchsratu dostało się jak najwięcej jej popleczników, utrzymuje, że ministerstwo będzie się starało skłonić sejm lwowski, aby wybierał delegację do Wiednia podług kuryj. Jest to oczywiście tylko *pium desiderium Zukunftu*, które, możemy go upewnić, nie ziści się.

Francja. Izby francuzkie mają być, jak teraz donosi *l'Etendard*, dopiero dnia 14. lutego otwarte. W ministerstwie sprawiedliwości pracują nad ułożeniem nowej ustawy prasowej.

Anglia. *L'Etendard* otrzymał wiadomość, że gabinet washingtoński przyjął propozycje angielskie w sprawie okrętu „Alabama.“ Sprawa ta ma być przedłożoną do rozpoznania międzynarodowej komisji prawniczej a rozstrzygniętą następnie wyrokiem jednego z obcych monarchów.

Herald drwi sobie z łatwowierności prasy kontynentalnej, która wnet utrzymuje, że Anglia w sprawie wschodniej zawarła przymierze z Francją, wnet znowu, że się połączyła z Moskwą. Anglia, powiada ten dziennik, jest mocarstwem konserwatywnem i chce tylko spokoju i utrzymania *statu quo* na Wschodzie.

Włochy. *Osserv. Rom* stara się dowieść, że pojednaniu między Rzymem a Włochami stoją ogromne trudności na przeszkodzie. Włochy czyli rewolucja mają także swoje *non possumus*. *Gior. di Roma* zaprzecza pogłoskom o zawarciu umowy z rządem włoskim w sprawie dóbr kościelnych.

Telegramy z Florencji ogłaszają wieść o zamachu na króla jako fałszywą zupełnie.

Moskwa. W ważnej sprawie zerwania przez rząd carski konkordatu z Rzymem, ogłosił *Journ. de St Petersb.* depeszę wicekanclerza ks. Gorczakowa wystosowaną do ambasad i legacyj moskiewskich, datowaną z Petersburga d. 19. zm. i jako aneks do niej szkic historyczny (!) czynów dworu rzymskiego, które według twierdzenia rządu carskiego, spowodowały zerwanie stosunków między stolicą apostolską a gabinetem carskim i zniesienie konkordatu z roku 1847. Depesza ta, której treść podały już były telegramy, podajemy tu według tłumaczenia urzędowego *Dziennika Warszawskiego*. Ciekawy zaś aneks podamy krytycznie w jednym z najbliższych numerów, skoro cały będziemy mieć przed sobą, gdyż dziennik urzędowy część tylko jego dotąd ogłosił. Depesza sama opiewa:

„Depesza wice-kanclerza księcia Gorczakowa do ambasad i legacyj ruskich, datowana z St. Petersburga, 7. (19) stycznia 1867 r.

„Ponieważ czyny dworu rzymskiego postawiły Najjaśniejszego Pana w niemożności utrzymania nadal stosunków dyplomatycznych z rządem rzymskim, wynikła z tego konieczność zniesienia konkordatu z r. 1847, regulującego stosunki gabinetu cesarskiego ze stolicą apostolską.

Ukaz Jego ce arskiej Mości, zatwierdzający tę decyzję, jest panu znany. Dokument ten ogranicza się na stwierdzeniu zniesienia konkordatu. Nie towarzyszyły mu uwagi, mające objaśnić i wymotywować przyjęcie tego środka.

Ta wstrzemięźliwość, nakazana gabinetowi cesarskiemu przez jego względność dla stolicy apostolskiej, nie była zachowana przez rząd papiezki.

Ogłosił on zbiór dokumentów, którego myśl i układ miały na celu uwolnienie stolicy apostolskiej od wszelkiej odpowiedzialności i zrzucenie jej w całkowitości na gabinet cesarski. Dla osiągnięcia tego, zbiór wspomniony przedstawia bieg tego opłakanego zajścia w sposób stronny i niedokładny.

Dwór rzymski uwalnia nas przez to od skrupułów, które nas wstrzymywały. Powołuje nas na pole rozpraw, a nawet stawia nas w obowiązku podążenia tam za nim.

Czyny naszego Najjś. Pana, nie boją się wcale światła.

Znajdziesz pan załączony do niniejszego, ściśle prawdziwy, wykład faktów, które doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy dwoma dworami.

Upoważniony pan jesteś do dania temu dokumentowi właściwej jawności.

Jednocześnie postarasz się pan wykazać, że podążając za dworem rzymskim w tych przykrych rozprawach, rząd cesarski nie jest kierowany żadną nieprzyjaźną myślą względem dworu rzymskiego. Jedynie ma na celu przywrócenie prawdy.

Zasady tolerancji religijnej i stała troskliwość Najjś. Pana o wszystkie religie, wyznawane w jego państwie, niemniej pozostają niezmienną regułą jego sumienia politycznego.

O ile to będzie zależało od Jego cesarskiej Mości, jego poddani rzymsko-katoliccy nie ucierpią na ustaniu stosunków, które nasz Najjś. Pan usiłował utrzymywać ze stolicą apostolską, w widoku ich religijnych interesów.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. stycznia.

△ Agitacje wyborcze nie ustają. Podsycane przez partję i organa centralistyczne straszą jednych, zaciekawiają drugich, a nie zadawalniają w rzeczywistości nikogo, bo mają na celu rezultat ujemny, to jest abstynencję. Mimo to, że przeważna większość ani umie sobie tego wytłumaczyć, poco wybierać, kiedy wybrani w obradach około dobra państwa nie mają b·ać udziału, ani pojmuje, coby ludność zyskała na odświeżeniu form zużytych, które się niepraktycznemi okazały, nie utworzyła się dotąd jakaś assocjacja, mogąca wpłynąć na wybory w duchu pojednawczym. Tu i ówdzie odzywają się głosy poważne, które występują przeciw agitacjom komitetu biurokratycznego (którego sprężyną jest pensjonowany minister Lasser), ale z jednej strony działacze, uorganizowani w jedną ligę, zakrzyczą i stłumią taki pojedyńczy głos, z drugiej strony publiczność politycznie mało wykształcona, nie wie na którą stronę się przechylić, i wyczekuje apatycznie rezultatu, jakby nie ona miała go sprowadzić, tylko uprzywilejowani politycy dawnej szkoły. Spostrzedz można, jak między grupy wyborców, rozbierających obecną sytuację po swojemu, to jest prawie zawsze narzekających na złe czasy, na brak zarobku, na szkody poniesione w skutek wojny z r. 1866 itp. mięszają się apostołowie polityki schmerlingowskiej, tłumacząc, choć nieproszeni, prostodusznym mieszczanom, jak wszystko złe datuje się od suspenzji patentów lutowych, i że wszystko się polepszy, skoro konstytucja z 1861 r. będzie przywrócona.

Jak ogół w mieście stołecznem państwa jest obojętny, poznać można z tego, że kandydatów takich, którychby komitet centralny biurokratyczny wyborcom mógł zalecić, w mieście i w kilku przedmieściach zabrakło.

Centraliści wzięli tak górę nad autonomistami, że o tych wcale już nie ma mowy. Przy ustanowieniu kandydatów tak dalece kierują się tym niskim zmysłem policyjnym, który w starej Austrji popłacał, że im często nie wystarcza zapewnienie kandydata, „iż jest zwolennikiem patentów lutowych“ (verfassungstreu); tylko jego reputacja i przynajmniej od lat sześciu jego curiculum vitae muszą świadczyć, że w sobie nie wyrobił innego rodzaju konstytucji, jak patenta lutowe wraz z §em 13., tyle wygodnym dla pseudo liberałów i aspirantów władzy.

Podejrzywano między innemi jednego członka rady miejskiej, który kompetując o krzesło poselskie, położył lekko nacisk na dawną konstytucję, o zbytnią niezawisłość charakteru, której dał dowody w radzie gminnej. Zaprzestano go popierać.

Komitet sam się wybrał z samych dawnych posłów i rajchsratów, którzy konferowali 13. bm. On sam kieruje wyborami i sam wszechstronną wywiera kontrolę. Mówią, że ma nawet na to fundusze.

Rząd w samym Wiedniu ani kandydatów swoich nie stawiał, ani zabiegów nie robił, by sparaliżować pomienione agitacje. Być może, że się centralistom uda przesadzić do Rady państwa swoich kandydatów, chociaż i to jeszcze niepewne, bo sejm niższo-austrjacki będzie wybierał z grup, a grupa większych właścicieli ziemskich składać się prawdopodobnie będzie z żywiołów anti-schmerlingowskich.

Ważniejsza wiadomość, która nas dochodzi z prowincji, jest ta, że wyborcy w wielu miejscach nie poddają się dyktaturze komitetu centralnego i wyraźnie się oświadczają za udziałem tych, którym dadzą swoje głosy, w rokowaniach nadzwyczajnej Rady państwa.

W Styrji autonomiści dużo stracili na popularności przez swe nielogiczne skojarzenie się z centralistami. W niższej Styrji zwyciężyli kandydaci słoweńscy. Powiadają, że od Marburga począwszy, niemieccy politycy, w skutek objawionego kultu schmerlingowskiej konstytucji, tam wszystek wpływ utracili.

Pojawiły się tu dwie broszury w duchu ministerjalnym, wyrachowane na spopularyzowani przedmiotu, o który chodzi. Nie wiele, zdaje się pomogą, bo nie starano się o nadanie im rozgłosu, a dziś przemysłowość na reklamach się opiera.

Usunięcie się hr. Larischa od urzędu ministra finansów stało się nareszcie faktem dokonanym. Od trzech miesięcy było wiadomo, że się podał był do dymisji, ale że ta mu nie została udzieloną. Następcy stałego nie ma; zdaje się, że posada stanowczo nie będzie obsadzoną, aż stosunek Węgier do państwa i pod względem finansów nie zostanie uregulowany.

Z Węgrami toczą się układy ciągle. Zasadniczo zgodzono się na częściowe przywrócenie praw z r. 1848. Węgrzy otrzymają ministerjum, ale nie kompletne. Nie będzie, jak słyszałem, wypowiedziane, że pewne miejsca nie będą obsadzone; tylko o tych nie będzie wzmianki.

Zresztą przez kreowanie ministerjum wszystkie trudności nie będą jeszcze od razu uprzątnięte: ale będzie to krok stanowczy na drodze pojednania.

Mówią, że ministerjum policji będzie zwinięte, i po ułożeniu kompromisu z Węgrami, atrybucje tego urzędu przejdą na ministrów spraw wewnętrznych — tu i tam.

Kto dziś dzierży władzę policyjną w tych obszernych granicach, w jakich była za czasów Kempena, nie wiadomo — ale to pewna, że bardzo byłoby pożytecznem, gdyby Węgrom powierzoną została w zupełności możność czuwania (bezpośrednio) nad bezpieczeństwem kraju.

Donoszą z okolic nadcisańskich, że tam jak komary w lecie, tak agitatorowie teraz w zimie snują się i niepokoją ludność. Namawiają włościan żeby nie płacili podatków, bo car moskiewski przyjdzie i daruje podatki. To samo w Zemplinie, Ungwarze itd. gdzie mieszkają Rusini, prawią ciemnemu ludowi propagatorowie obcy, mówią nawet, że okazują się w tamtych okolicach papierowe ruble. Na tej drodze nie łatwo wprawdzie w krajach, które zapamiętają do mową swobodę, spopularyzować moskiewską szyzmę i knut, ale są to ciemne plamki na organizmie społecznym, które usunąć wypada, by nie przeszły w gangrenę.

Oświadczenie panu hr. Leszkowi Borkowskiemu. Mości Hrabio! Zarzut we czwartek uczyniony przez Ciebie *Gazecie Narodowej*, jakoby z wyższego rozkazu zfałszowała w mowie Twej sejmowej z dnia 31. grudnia z r. ustęp o języku moskiewskim, dotknął bezpośrednio nas; albowiem zaraz po posiedzeniu owem spisaliśmy treść tej mowy podług własnych notat stenograficznych, i w tym przez nas ułożonym tekscie została ona d. 1. stycznia b. r. bez żadnej zmiany wydrukowaną. Zarzut ten ma dwie strony: 1) sfałszowania. 2) sfałszowania w skutek wyższego rozkazu: jest więc w tem insynuacja przekupstwa.

Co do pierwszej odpowiadamy: Dosłownie podawać mowy Twojej nie mieliśmy żadnego obowiązku; dziennik podaje to tylko dosłownie, co tego warte: mowa Twoja w sprawie języka wykładowego powiedziana w sejmie nie zasługiwała na to, więc streściliśmy ją tak, iż cały trakt myśli został zachowany wraz z wybrykami o języku moskiewskim, które Ty Mości Hrabio mienisz tylko konsekwencjami wyprowadzanemi z uchwał sejmowych. Dziwnym sposobem większość sejmowa i światła publiczność zgromadzona wówczas na galerjach nie zrozumiała tego. Tak sympatyczna zawsze dla Ciebie nie dała Ci ani jednego brawa, ani jednego oklasku. Nie zrozumiała Twych twierdzeń także mniejszość štojurska, jak twierdzisz sam w ustępie, któregoś zapomniał wypowiedzieć w mowie przedwyborczej czwartkowej, — i mniejszość ta obsypywała inkryminowane ustępy oklaskami, a nakoniec nagrodziła Cię rzęsistemi podług *Słowa* — „rukopłeskanjamy.“ Wobec tego szczególniejszego niezrozumienia Twoich twierdzeń, nie może nikt żądać od nas, abyśmy Twoje „wyższe“ pomysły lepiej zrozumieli, niż światli koledzy Twoi w sejmie.

Rzecz cała, jak już doniosła *Gazeta* wczoraj — wyjaśniła się z porównania naszych zapisków stenograficznych, któreśmy odszukali — z tekstem sprawozdania stenograficznego sejmowego i przedrukiem, który hr. Borkowski kazał sporządzić z tegoż autentycznego sprawozdania.

Ustępy dotyczące zestawimy tu, aby światła publiczność mogła osądzić, o ile przedruk mowy hr. Borkowskiego jest autentyczny. Tekst I. jest z naszych zapisków stenograficznych, tekst II. z urzędowych sprawozdań sejmowych, tekst III z przedruku sporządzonego przez hr. Borkowskiego.

I.	II.	III.
1) Językiem zaś wykładowym powinien być w jednej połowie kraju naszego — język naukowy polski — w drugiej połowie język naukowy ruski, bez względu na to, czy jest nim język polski czy rosyjski, gdyż tego rozstrzygać nie ma prawa obca narodowość. (Oklaski z prawej.)	1) Językiem zaś wykładowym powinien być w jednej połowie kraju naszego — język naukowy polski — w drugiej połowie język naukowy ruski, nie wchodząc w to, czy jest nim język polski czy rosyjski, gdyż tego rozstrzygać nie ma prawa obca narodowość.	1) Językiem zaś wykładowym powinien być w jednej połowie kraju naszego — język naukowy polski — w drugiej połowie język naukowy ruski, nie wchodząc w to, czy jest nim język polski czy rosyjski, gdyż tego rozstrzygać nie ma prawa obca narodowość.
2) Obrona grażdanki przeciw kirylicy zgodna.		
3) Wiecie panowie od dawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot, więc tylko przez poważanie postanowień większości sejmowej wywodzę te konsekwencje, bo nie można oddzielną narodowość przyznawać dla tego tylko, aby jej zaraz odmawiać najpierwszego i najgłówniejszego prawa stanowienia samą o sobie. (Brawa z prawicy.)	3) Wiecie panowie od dawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot, więc tylko przez poważanie postanowień większości sejmowej wywodzę te konsekwencje, bo nie przypuszczam, aby odrębna narodowość mogła być przyznaną dla tego tylko, aby jej zaraz odmawiać najpierwszego i najgłówniejszego prawa stanowienia samej o sobie. (Brawo).	3) Wiecie panowie od dawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot, więc tylko przez poważanie postanowień większości sejmowej wywodzę te konsekwencje, bo nie przypuszczam, aby odrębna narodowość mogła być przyznaną dla tego tylko, aby jej zaraz odmawiać najpierwszego i najgłówniejszego prawa stanowienia samej o sobie.
(Ani w urzędowem sprawozdaniu stenograficznem, ani w naszych zapiskach tego ustępu niema, bo go pan Borkowski nie powiedział w sejmie.)		4) Powiedziałem, iż są to konsekwencje postanowienia sejmowego i zastrzegam się najuroczyściej aby tego nie brać za zdanie moje. Ja wiem bardzo dobrze, jak to już tyle razy dowodziłem, że język ruski jest narzeczem ludu, którego językiem naukowym jest język polski: byłoby zatem śmiesznością połączoną ze szkodą używać języka ludowego w szkołach średnich i wyższych kiedy istnieje już język naukowy. Ja wiem bardzo dobrze, że kirylica jest pismem wyłącznie obrządkowem, liturgicznem: więc byłoby śmiesznością połączoną ze szkodą używać jej w sejmie, szkole i rządzie, kiedy mamy pismo świeckie łączące nas z całą oświeconą Europą. Ale loika jest nieubłaganą. Jeżeli trzecie czytanie w sejmie po rusku, dla czegoż szkoły średnie i wyższe nie mają być po rusku? Jeżeli druki sejmowe i ogłoszeń rządowych są kirylicą dla czegoż nie mają być grażdanką?
		5) Jeżeli nareszcie w skutek sprowadzonego przez sejm rozkładu społecznego mamy rezygnować na naszą przeszłość dla czegoż nie mamy myśleć o nowej przyszłości i uczyć się wszystkich lub przynajmniej główniejszych słowiańskich języków? Natomiast zaś mógłby język niemiecki przestać być obowiązkowym a stać przedmiotem wolnym jak po większej części są w akademiach języki obce.
4) Wytknąłem panowie dwie drogi, jedną opartą na osobistem mojem przekonaniu, drugą na fakcie dokonanym w tej Izbie, na postanowieniu większości sejmowej. Komisja edukacyjna pominęła obie te drogi stanowcze, aby się chwycić ostrożnie półśrodków, które wprowadzając w dziedzinę myśli jakąś wyczekującą tymczasowość, nie dając podstawy żadnej przyszłości, jak gdyby szkoła była sama sobie celem i końcem,	4) Wytknąłem panowie dwie drogi, jedną opartą na osobistem mojem przekonaniu, drugą na fakcie dokonanym w tej Izbie, na postanowieniu większości sejmowej. Komisja edukacyjna pominęła obie te drogi stanowcze, aby się chwycić ostrożnie półśrodków, które wprowadzając w dziedzinę myśli jakąś wyczekującą tymczasowość, nie dając podstawy żadnej przyszłości, jak gdyby szkoła była sama sobie celem i końcem,	6) Wytknąłem panowie dwie drogi, jedną opartą na osobistem mojem przekonaniu, drugą na fakcie dokonanym w tej Izbie, na postanowieniu większości sejmowej. Komisja edukacyjna pominęła obie te drogi stanowcze, aby się chwycić osrożnie półśrodków, które wprowadzając w dziedzinę myśli jakąś wyczekującą tymczasowość, nie dają podstawy żadnej przyszłości, jak gdyby szkoła była sama sob ie celem i końcem

kiedy ona przeciwnie powinna być tylko pośredniczką pomiędzy życiem domowem i publicznem. (Brawo.)

5) Z tego co powiedziałem, wypływa, że uważam jako potrzebę, żeby w szkołach naszych wyższych i średnich językami obowiązkowymi były wszystkie, albo przynajmniej główniejsze języki słowiańskie. Natomiast zaś nie widzę przyczyny, dla których język niemiecki miał być obowiązkowym. Owszem, niech będzie przedmiotem wolnym, jak po większej części są po wszystkich akademiach obce języki.

6) Kończę te uwagi tem, że trudno pojąć, dla czego komisja edukacyjna starała się przedmiot ze swej natury łatwy i pojedyńczy, zagmatwać i zrobić umyślnie zawiłym i trudnym, jak gdyby jakieś sztuki łamane. Przecież każden widzi, że uprawnienie dowolności w szkołach publicznych pod jakimkolwiekbądź względem nie może jak tylko przynieść szkodę ogólnej krajowej oświacie. (Brawa i oklaski na prawej.)

kiedy ona przeciwnie powinna być tylko pośredniczką pomiędzy życiem domowem i publicznem. (Brawo.)

5) Z tego co powiedziałem wynika, iż uważam potrzebę, aby w szkołach naszych średnich i wyższych językami obowiązkowemi były albo wszystkie, albo przynajmniej główniejsze słowiańskie języki. Natomiast zaś nie widzę przyczyny, dla którejby język niemiecki miał nadal pozostać obowiązkowym. Niech będzie przedmiotem wolnym jak po największej części po akademiach są języki obce.

6) Kończę tem, i trudno jest pojąć, dla czego komisja edukacyjna starała się przedmiot z natury swojej jasny i łatwy. uczynić umyślnie zawiłym i trudnym przez jakieś kombinacje, przebiegłe jak sztuki łamane. Przecież każdy widzi, iż uprawnienie w szkołach publicznych dowolności pod jakimbądź względem nie może być tylko ze szkodą ogólnej krajowej oświaty.

kiedy ona przeciwnie powinna być tylko pośredniczką pomiędzy życiem domowem i publicznem.

7) Kończę tem, iż trudno jest pojąć, dla czego komisja edukacyjna starała się przedmiot z natury swojej jasny i łatwy. uczynić umyślnie zawiłym i trudnym przez jakieś kombinacje, przebiegłe jak sztuki łomane. Przecież każdy widzi. iż uprawnienie w szkołach publicznych dowolności pod jakimbądź względem nie może być tylko ze szkodą ogólnej krajowej oświaty.

Dodać winniśmy, że sprawozdania biura sejmowego podczas ostatniej kadencji były redagowane prawie przez samychże mowców. Moglibyśmy wymienić po nazwisku mowców. którzy wpisywali lub dyktowali sami swoje mowy. Mości hrabia poprawiałeś tak samo swoją mowę. — Z tego zestawienia pokazuje się, że to co Mości hrabia nazwałeś przedrukiem z autentycznego i przez siebie zredagowanego sprawozdania sejmowego jest po prostu zmienione przez wsunięcie jednego wielkiego ustępu, któregoś Mości hrabia wcale nie mówił w sejmie. Gdybyś go był nie zapomniał powiedzieć, cała mowa Twoja byłaby jasna jak słońce i zrozumiałą dla wszystkich. Stojurcy byliby rozczarowani zaniechali swoich rukopłeskań dla Ciebie. Referent zaś dr. Czerkawski byłby całkiem niepotrzebnie polemizował przeciw Twojemu wnioskowi, aby w Galicji wschodniej zaprowadzić w wykładach język rosyjski.

Zwracamy nadto uwagę publiczności na różnicę nawiasów, konstatujących objawy wrażenia, jakie wywarły twierdzenia p. Borkowskiego w izbie. „Autentyczny“ przedruk hr. Leszka Borkowskiego uznał za dobre opuścić je całkiem.

Wykazawszy fakt modyfikacji rozmyślnej w przedruku mowy, którą Mości hrabia rozrzuciłeś teraz pomiędzy publiczność, nie wdajemy się w pytanie, kto zmodyfikował. Zdaje nam się bowiem, że publiczność co do sprawcy nie ma żadnej wątpliwości. Fakt ten jednak dowodzi rzeczy dwojakiej: 1) że można mienić się „wyższym“ człowiekiem, a mieć złą pamięć, 2) że negacja nie zawsze jest affirmacją, skoro ktoś czuje potrzebę wyraźnej afirmacji, by zatrzeć złe wrażenie negacji.

Rozprawiwszy się z pierwszym zarzutem Twoim, nie trudno nam będzie ułatwić się ze zarzutem przedajności. Po tem cośmy tu wykazali, zarzutowi temu należałby się przymiotnik odpowiedni. Mości hrabia znajdziesz go w słowniku polskim pod literę P. Wszyscy posłowie mogą zaręczyć, że działalność Twoja w sejmie była tak mało niebezpieczną i tak mało ważną, że niktby grosza nie poświęcił, aby Cię zdyskredytować i popsuć Ci nabytą sławę.

Zresztą przywileju na uczciwość nie masz: — nie odmawiajże jej przynajmniej drugim.

Z oświadczeniem niniejszem bylibyśmy Ci Mości hrabio jeszcze w piątek służyli, gdyby nie zachodziła była trudność w otrzymaniu stenograficznych sprawozdań sejmowych, które należą do eleuzyńskich tajemnic biura sejmowego.

Sprawozdawcy *Gazety Narodowej*
Henryk Rewakowicz. Dr. Kohn.

Kronika.

— Rozporządzenie namiestnictwa, mocą którego mieli być przy teraźniejszych wyborach poselskich wykluczeni od udziału w tych wyborach wszyscy opłacający, podatek dochodowy, **zostało cofnięte**. C. k. ministerstwo, do którego, jak już donosiliśmy, udawało się przełożeństwo tutejszej gminy żydowskiej z przedstawieniem w drodze telegraficznej, kazało cofnąć wspomniane rozporządzenie namiestnictwa, które w skutek nieporozumienia tylko wydane zostało i wszystkich wyborców z tytułu podatku dochodowego głos mających, wpisano na nowo w listę wyborców. Dodajemy jednak, że tylko ci płacący podatek dochodowy są wyborcami, którzy go opłacają od zarobku (directe Steuer von einem Erwerb), jak np. księża kanonicy, płacący podatek od beneficjów, które pobierają, wyborcami nie są.

— Z polecenia komitetu obwodowego brzeżańskiego, mam zaszczyt zaprosić wyborców większych posiadłości do Brzeżan na dzień 5. lutego o godz. 10. rano dla ostatecznego porozumienia się nad wyborem posłów.

Emil Torosiewicz.

— Zapraszam imieniem komitetu obwodu Samborskiego wszystkich wyborców z posiadłości większych tego obwodu, jakoteż i kandydatów na posiedzenie przedwyborcze dnia 5. lutego 1867 o godz. 8ej przed południem w Samborze w ubikacjach ratusza miejskiego odbyć się mające, celem porozumienia się względem wyboru posłów.

Sambor 27. stycznia 1867.

Jan Dunin
przewodniczący komitetu.

— Na dniu 29. stycznia r. b. o godzinie 10tej zrana odbędzie się na cmentarzu łyczakowskim poświęcenie pomnika postawionego pamięci **Leszka Wiśniowskiego**, przyczem w miejscowej kaplicy odprawi się żałobne nabożeństwo.

— **Stryj** dnia 26. stycznia. Agitacją wyborczą świętojurską w Stryju bardzo gorliwie zajmuje się nadstrażnik finansowy, Herman, który zamiast gorzelni, browarów i t. p. pilnować, chodzi po wszystkich od chałupy do chałupy, i namawia, aby c. k. radcy finansowego Szukiszewicza obierali na posła, gdyż sobie jego rząd życzy, (chyba świętojurski). n agitacjach, które tenże sowitnyk w Skolem wraz z tamtejszymi świaszczennykami i jakich sposobów używał, później doniosę, ale i tamtejszy c. k. urząd powiatowy z tejże agitacji dwóch chłopów kazał do aresztu zamknąć, którzy mieli mówić publicznie, że żydom i lachom głowy poscinamy, jak głowy z kapusty się ścinają.

Czwarte zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

Na wczorajszem popołudniu były dwa zgromadzenia naznaczone. Świętojurcy zwołali swoje na godz. 4. do lokalów kasyna ruskiego w narodnym domu. Zeszła się wszakże tak mała liczba wyborców, że nie przyszło wcale do żadnych rozpraw, i po jednogodzinnem czekaniu obecni w większej części się rozeszli.

O godz. 5. z południa rozpoczęło się w sali ratuszowej zgromadzenie komitetu przedwyborczego m. Lwowa. Przewodniczący p. Boczkowski zagaił je upomnieniem tych panów, którzy na poprzedniem zgromadzeniu zachowali się hałaśliwie i niesfornie, aby nie wychodzili z granic przyzwoitości. Nietyle bowiem ubliżają sobie ile zgromadzeniu. W zgromadzeniu takiem przewodniczący ma prawo utrzymywać porządek.

Sekretarz **Błotnicki** odczytał dwa listy. Jeden od sekretarza księcia Adama Sapiehy w uzupełnieniu telegramu we czwartek już komunikowanego zgromadzeniu. Książę jest słaby na zapalenie płuc. Nie może tedy przybyć osobiście. Jakkolwiek poczuwa się do obowiązku służenia krajowi, gdziekolwiek i kiedykolwiek go tenże powoła, jednakowoż w tym razie uznając prawo pierwszeństwa innych mężów, usuwa się od kandydatury we Lwowie.

Drugi list pochodził od dr. **Juliusza Kolischera**, który również zrzeka się kandydatury.

Dr. **Smolka** występuje wśród hucznych oklasków na nowo, by dokończyć wyłuszczenia swego, przerwanego na poprzedniem zgromadzeniu. Wykazawszy zboczenia patentu lutowego od postanowień dyplomu październikowego, wykazuje mowca, że zboczenia te stały się przyczyną całego rozstroju konstytucyjnego w Austrji. Już na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa wykazał on te niestosowności i konsekwencje takowych, i radził wrócić do sejmów krajowych. Poszczególnie co do sprawy węgierskiej powstał przeciw głoszonej wówczas teorji zatraty prawa, i nastawał na to, aby się wyrzec stanowczo tej mylnej teorji, uznać ciągłość praw korony węgierskiej, zwołać prawowity sejm węgierski, przedłożyć mu dyplom październikowy i patent lutowy, i otworzyć tym sposobem drogę do rokowań. Słowem, postawił program, który dziś przychodzi do wykonania: Radę państwa zawieszono, a sejm węgierski zwołano. Takie postępowanie znalazło uznanie u Węgrów i Słowian, przed którem niknie pusty hałas centralistów. Nie przeceniając tych okoliczności, mowca jest tego zdania, iż stosunki jego, zawiązane wówczas z węgierskimi mężami stanu, mogłyby posłużyć do pomyślnego załatwienia tej kwestji. (Oklaski).

Nie podlega wątpliwości, że całe państwo znajduje się w bardzo przykrem położeniu, i przyszłość jego jest niepewna. Patent styczniowy wskazał nam wprawdzie drogę do wyjścia, ale tylko ogółową; więc już z tego względu niestosowną byłoby rzeczą wdawać się w szczegółowe programy, gdyż lada okoliczność wpływałaby na ich zmianę, i programy takie mogłyby się stać źródłem nowych zawikłań. (Brawa).

Przedewszystkiem niestosowną byłoby rzeczą już teraz wypowiadać stanowczo wnioski w kwestjach niezdecydowanych, czy Rada nadzwyczajna będzie miała tylko głos doradczy, czy uchwalający, i w jakiej formie, — czy zajmie się tylko rozwiązaniem sprawy węgierskiej, czy rewizją ustawę lutowej, czy nareszcie będzie konstytuantą dla całej monarchii. Pytania te rozwiąże czas i siła wypadków.

Pewną jest wszakże rzeczą, iż powinniśmy wziąść udział w nadzwyczajnej Radzie państwa. Znajdziemy tam bowiem drogę do porozumienia. Nic nie robiąc, popadlibyśmy w niedołęztwo i dozwolilibyśmy radzić drugim o nas — bez nas.

Pewną jest rzeczą dalej, iż powinniśmy starać się o to, aby z Węgrami przyszło do porozumienia. Ważna to sprawa, i do załatwienia jej przyjdzie z pewnością, jeżeli zasada sprawiedliwości w tych stosunkach zapanuje. Dlatego też nie powinniśmy przyłożyć ręki do żadnego działu, uwłaczającego prawom narodu węgierskiego, któremu nikt nie może odmówić uznania, iż jest narodem wytrwale broniącym swych praw i narodem politycznie wykształconym, który przeto nie będzie się upierał przy rzeczach, naruszających sprawiedliwość prawa innych.

Dalej pewną jest rzeczą dla mnie, powiada mowca, że powinniśmy stać silnie przy zasadach dyplomu październikowego, a to dla tego, że zasady te dla swej ogólności dadzą się zastosować najłatwiej do potrzeb specjalnych naszego kraju, i do potrzeby rozwoju myśli naszej narodowej. (Oklaski.)

Wreszcie wyborcy słusznie wymagać muszą od każdego posła, aby się nie sprzeniewierzył zasadom wolności, ani zasadom dziejowej przeszłości naszego narodu (Oklaski). Tego stanowiska powinniśmy przestrzegać nieustannie i baczyć na to, abyśmy się nie przyczyniali do żadnego ustroju, któryby uniemożebnił rozwój naszej narodowości. Odstępstwo takie nigdy nie przyniosłoby korzyści trwalszych, najwięcej tylko chwilowe, których osiągnięcia następnie gorżko przychodziłoby nam żałować.

Podstawę do takiego stanowiska tworzy dyplom październikowy; powinno tedy być nieustającą dążnością naszego zawodu, zastosowywać go przy każdej sposobności.

Co się tyczy mojej kandydatury powiada w końcu p. Smolka, to nikt nie wątpi zapewne, iż zawsze i wszędzie gotów jestem służyć gorliwie sprawie krajowej; i jakiekolwiek będzie postanowienie wasze, to jestem przekonany, że przy wyborze będziecie się powodować tylko względami dobra publicznego (przeciągłe oklaski).

P. **Karol Wild** oświadcza przedewszystkiem, iż występując ze swoją kandydaturą czyni jedynie zadość komitetowi przedwyborczemu, który czuł się zniewolonym przyjąć życzenie mniejszości mieszczańskiej, aby koniecznie jednym z kandydatów był mieszczanin lwowski. Mowca nie zgadza się wszakże z tem życzeniem. Przystępując do rzeczy konstatuje mowca panujący powszechnie brak pojęcia, w jakim celu wybory teraźniejsze się odbywają. Patent styczniowy wyraża to jasno: zadaniem tej pierwszej sesji będzie tylko wybór posłów do nadzwyczajnej Rady państwa. Co pisały dzienniki półurzędowe inaczej o tem, to nie powinno nas bałamucić, bo to pisano tylko dla centralistów.

Co się tyczy stosunku delegatów naszych do tej Rady, to ten wypływa jasno z rozpatrzenia się w naszem stanowisku. Polska straciła byt polityczny, ale mimo prześladowań wzmocniła swój byt narodowy, i jak żelazo pod młotem, jest teraz silniejszą niż kiedykolwiek (Oklaski). Austrja po ostatniej klęsce drugiej takiej nie wytrzymałaby już, i musiałaby się rozpaść, a gdzież jest lud austrjacki, któryby po upadku Austrji pielęgnował ideę austrjacką? (Oklaski). My tedy potrzebujemy Austrji, a Austrja potrzebuje nas jako tarczy przeciw Moskwie, jako spójni, chroniącej Ruś od pochłonięcia przez Moskwę.

To jest stanowisko nasze wobec Austrji. Delegaci nasi powinni na to nieustannie zwracać uwagę rządu, a dla osiągnięcia jednolitej zgody w państwie wpływać na rząd, aby dał już raz Węgrom co im się należy. Z Węgrami łączą nas tradycje z czasów Władysława Warneńczyka i Ludwika II; Warna i Mohacz zawiązały węzeł pomiędzy Polakami a Węgrami. Batory pierwszy wywiódł Węgrów na Moskwę. Podług tego Galicja obok Węgrów powinnaby stanowić w państwie austrjackiem osobną grupę. Trzecią grupę Czechy z przynależytościami, czwartą kraje niemieckie, piątą południowi Słowianie. Wszystkie te grupy powinny być równouprawnione. Wprawdzie w Austrji jest 10 narodowości, ale dzieje uczą, że słabsze narodowości mogą bezpiecznie rozwijać się oparte na silniejszych. Dowodem tego Litwa, która tak się ujednakowiła z Polską, że dziś Moskwa wywozi Litwinów z Litwy, by zniweczyć element polski. Litwa wydała Polsce pierwszego wieszcza, i pierwszego żołnierza wolności: Mickiewicza i Kościuszkę. Ruś podobnie zrosła się z Polską. Trudności językowe sam czas usuwa. Przykład tego znajdujemy we Francji, gdzie szczepy Prowansalów, Gaskonów, Normanów i inne zlały się z czasem w jeden naród. Tak samo stało się w Niemczech i we Włoszech. Najgłówniejszym czynnikiem w tem dziele jest siła cywilizacyjna.

Równouprawnienie wszystkich grup będzie spójnią ich w Nowej Austrji; sztandar polski „za waszą i naszą wolność“ powinna Austrja dziś podnieść, i pod tym sztandarem Polacy za nią pójdą.

Do spraw wspólnych tych grup należałoby policzyć: sprawy zewnętrzne, wojsko, handel międzynarodowy, cła, monety, część administracji pocztowej i budżet państwowy, jak to już wyłuszczył p. Malisz. P. Wild nie zgadza się z nim jednak co do tego, aby dla każdej grupy osobne było ministerstwo. Prócz węgierskiego, jedno tylko, zdaniem jego, powinno być ministerstwo; odrębność grup winna być wszakże reprezentowaną przez kanclerzy nadwornych z głosem decydującym w radzie ministrów. Ustanowienie kilku ministerstw prowadziłoby do ogromnego zamieszania.

Co do spraw wewnętrznych (mających należeć do atrybucji sejmów), w każdej grupie, podnosi mowca w krótkości potrzebę niezbędną reformy nauczania, osobliwie w szkołach ludowych. Zamiast męczyć dziecko abstrakcyjnemi, pojęciami gramatykalnemi, należałoby zwrócić się bardziej ku naukom przyrodniczym, bo to rozbudza chęć wiedzy. Odpowiednio do tego zachodzi potrzeba organizowania seminarjów nauczycielskich, szkół żeńskich, i zakładów rolniczych krajowych obok istniejących teraz zakładów rolniczych prywatnych, lub tylko subwencjonowanych z funduszu krajowego. Brak również szkół przemysłowych. Powiedzą jednakowoż: A zkądże na to wszystko wziąć funduszów? Mowca odpowiada na to: jeden oczywiście nie dokona tego, ale jak się złoży 10 lub 100, wtedy wszystko będzie możebne. W tym celu jednak konieczną jest rzeczą, aby była ustawa o wolności stowarzyszeń. Z każdą drobnostką trudno odnosić się do Wiednia, jak to dotychczas się dzieje. Co do rozkładu podatków, to mowca w końcu zgadza się zupełnie z dr. Ziemiałkowskim, aby z budżetu ogólnego monarchji na kraj wyznaczona była ryczałtowa kwota, a rozkład jej by należał do sejmu. Delegaci jednak nasi powinni wpływać na to, aby ta ryczałtowa kwota była sprawiedliwie wyznaczoną, i nie krzywdziła jednej grupy na korzyść drugiej. Na ostatek jest mowca za objęciem administracji dóbr skarbowych przez kraj. Co dalej, to prowadziłoby zanadto w drobnostki.

Przy tem wszystkiem — kończy p. Wild — trudno nie podnieść, że nie powinniśmy zapominać, zkąd pochodzimy — powinniśmy dbać o to, aby nie stracić łączności narodowej, nie powinniśmy się wyrzekać inicjatywy w interesach narodowych i wszędzie i zawsze powinna nam przyświecać dawna idea polska jednolita. (Huczne oklaski).

P. **Dubs Marek**: Dzięki łaskawym względom szan. komitetu wyborczego, który raczył umieścić nazwisko moje na liście kandydatów, dana mi jest sposobność nie tyle **przemówienia** do was, jak raczej **rozmówienia** się z wami o kraju naszym i o jego potrzebach, i za przedmiot tej rozmowy wybrałem sobie **finanse i samorząd**.

Sześć lat temu zwołany został łaską Najj. Pana po raz pierwszy sejm konstytucyjny kraju naszego. Była to **jutrzenka** zwiastująca piękny **poranek** i piękniejszy jeszcze **dzień**. Od sześciu lat czekamy tego poranku, czekamy tego dnia, dotąd nie doczekaliśmy się ani jednego ani drugiego, ale jutrzenka nam pozostała. I skutkiem tego opóźnienia wszystko u nas leży odłogiem, i ogólną cechą kraju naszego jest **bierność**. Zwróć się na lewo lub na prawo idź naprzód lub w tył, szukaj wszędzie, szukaj, we wszystkich kątach, nigdzie u nas postępu nie znajdzie, ale natomiast znajdziesz wszędzie upadek materjalny i zadłużenie, albowiem od chaty wiejskiej do mieszkania możnego na pozór pana nikt bez długu obejść się nie może.

Bierz pierwszego lepszego rękodzielnika, pracującego od rana do wieczora, pytaj go się **co ma?** a on nieodzownie ci odpowie, iż prócz długów **nic**. Wczoraj wielki sklep z pyszną swą wystawą ściągnął na siebie twą uwagę i sądziłeś iż tam mieszka bogactwo, dziś przechodzisz: sklep zamknięty, wystawa znikła, dziwisz się i pytasz o przyczynę; miasto odpowiedzi wyśmiewają cię, jest to bowiem zdarzenie powtarzające się u nas co dzień, a czasem nawet dwa razy na dzień. Ale ów obywatel miejski żyjący już nie z rzemiosła ani z handlu, lecz ze stałych dochodów, ów obywatel przynajmniej musi się cieszyć dobrobytem, tak sądzisz. o jakżeś łatwowiernym? przypatrz mu się z bliska, a przekonasz się, iż mniemany ten bogacz jedną ręką pobiera czynsze ze swego domu, drugą ręką płaci podatki, gdyby miał trzecią rękę, mógłby nią długi płacić, ale tej ręki już nie ma a może i coś innego mu brakuje prócz tej trzeciej ręki. I znowu się dziwisz żeś się mógł tak pomylić na naszym obywatelu, ale to rzecz bardzo naturalna, bo kamienica jego **trzypiątrowa** jest na **cztery piątra** zadłużona. A sądzisz może iż szlachta nasza wiejska jest zamożna, sądzisz iż właściciele dóbr ziemskich mają raz na zawsze zapewniony byt? I tego zdania bezwarunkowo podzielić nie mogę, bo i oni mają **godnych reprezentantów niedoboru**. Znam ja takiego właściciela dóbr, wygląda na pana, ubiór jego nienaganny, rysy twarzy szlachetne. Czy jest sobie panem tego nie wiem, ale wiem, że jest pracowitym, udaj się do tabuli a przekonasz się, ile on tam narobił długów. I to praca!

Jeżli chcesz wiedzieć, jakie są jego czynności gospodarskie, udaj się za nim na wieś, tam prócz walących się budynków gospodarskich nie znajdziesz nic materjalnego, bo zresztą jest tam wszystko idealnem, obywatel nasz sprzedał bowiem idealne zboże, zanim prawdziwe wysiał, sprzedał idealną wódkę, zanim kartofle wysadził, sprzedał nawet wełnę z owiec które dopiero kupić ma; zamyśla bowiem zaprowadzić u siebie owczarnię.

Jeżli więc tak rzemieślnik jak i kupiec, tak obywatel miejski jak i wiejski niezmiernie się zadłużyli, zastanowić się należy nad przyczyną tego smutnego zjawiska.

Może nie jesteśmy pracowici? owszem często nad miarę pracujemy; czy można nam zarzucić, iż majątek trwonimy? wszak gdybyśmy nawet chcieli, nie mamy czego trwonić, cokolwiek bowiem zarzucają nam wrogowie nasi, tego przynajmniej nam nie zaprzeczą, iż chcemy podług słów pisma świętego „**pozostać w kraju i żywić się rzetelnie**“ chcemy pozostać w kraju bo go kochamy, a kochamy go bo nas zrodził, chcemy zaś żywić się rzetelnie bo do tego nawykliśmy, bo innego sposobu żywienia się nie znamy.

Na czem więc zależy to ogólne zubożenie? na niczem innem moi panowie jak na wadliwym systemie finansowym i na wadliwszym jeszcze systemie opodatkowania, który przytłumia dobrobyt w zarodzie, niszczy kapitał zanim się uformował, ścina drzewo aby tem łatwiej dostać owoców jego, nie dbając o to, że to drzewo już na przyszłość żadnych owoców nie wyda. Będzie to zatem jednem z najpierwszych zadań delegacji sejmowej na Radzie państwa przemówić za nami aby nam niezwłocznie użyczono cokolwiek ulgi, abyśmy trochę oddychać mogli, póki nie nastąpi reforma w sposobie opodatkowania, reforma w duchu samorządu tyle pożądana i tak długo napróżno oczekiwana. (Dok. nast.)

Zabierali głos następnie: Dr. Białoskórski, dr. Skałkowski, p. Piątkowski, dr. Ziemiałkowski i p. Jan Dobrzański. Głosy ich podamy jutro.

Posiedzenie skończyło się o godzinie pół do 8mej wieczorem. Pomiędzy wyborcami w sali znajdowało się kilku włościan z okolicy Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że do 26. b. m. znany był już rezultat 75 wyborów, z których 59, wypadło na korzyść dawnych posłów, 19 zaś jest nowowybranych. Niemiecki komitet polecał 29 kandydatów, z których dotąd 24 zostało wybranych, a jeden został zwyciężony przez kandydata czeskiego: w dwóch zaś okręgach zostali wybrani inni niż przez komitet zalecania. Komitet przedwyborczy czeski projektował 51 kandydatów, 40 z nich zostało wybranych, jeden został pokonany przez niemieckiego kandydata, dziewięć okręgów wybrało samodzielnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.